

Śliwowska, Wiktoria

Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w zaborze rosyjskim : (ośrodek wołyńsko-podolski pod patronatem Ksawery Grocholskiej i Róży Sobańskiej)

Przegląd Historyczny 78/3, 411-449

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WIKTORIA SLIWOWSKA

Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w zaborze rosyjskim
(Ośrodek wołyńsko-podolski pod patronatem
Ksawery Grocholskiej i Róży Sobańskiej)*

„Sądzę, że w życiu żadnego narodu na świecie więzienie nie odegrało tak wielkiej roli, jak w życiu polskim. Przez półtora wieku wszystko, co w Polsce żyło i pracowało dla jej wolności, krótszy lub dłuższy czas spędziło w murach więziennych.

Jak dawnymi były ofiary więzienne politycznych idei, tak dawną jest gorzej lub lepiej zorganizowana pomoc udzielana przez społeczeństwo polskie ofiarom prześladowań politycznych”

(S. Sempołowska. *W więzieniach*. Warszawa 1960. s. 91—92).

Tradycja zorganizowanej pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich oraz ich rodzin sięga w zaborze rosyjskim lat czterdziestych XIX wieku. Wtedy to właśnie — po pierwszej fali masowych, jak na owe czasy, aresztowań członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego: świętokrzyżców w Warszawie i filii związku w Kielcach oraz konarszczyków na Litwie i Wołyniu powstały spontanicznie i niezależnie od siebie dwa ośrodki — warszawski i wołyńsko-podolski.

Co prawda już wcześniej — natychmiast po klęsce powstania listopadowego — podjęta została w Warszawie akcja pomocy byłym żołnierzom Wojsk Polskich i ich rodzinom przez tzw. Związek Dobroczynności Patriotycznej po Domach¹, jednakże przerwana została brutalnie w czerwcu 1832 r. przez Paskiewicza, który nakazał aresztowania (m.in. w Cytadeli znalazł się gwardian kapucynów o. Benjamin Szymański, przyszły biskup podlaski i wdowa po obrońcy Woli Katarzyna ze Szrederów Sowińska). Po wielomiesięcznym śledztwie i pod groźbą najsurowszych kar namiestnik zabronił podejmowania tego rodzaju działań charytatywnych. Toteż w pierw-

* Pragnę gorąco podziękować dr J. I. Sztakelbergowi za życzliwą pomoc przy zbieraniu materiałów do tej publikacji stanowiącej fragment większej całości poświęconej „polskim drogom do emancypacji”.

¹ Zob. A. Kraushar, *Generalowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa*. Lwów 1917; tegoż, *Polki twórcze czasów nowszych*, Warszawa 1929, s. 111—216; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *W kręgu miłości i braterstwa (Z dziejów humanitaryzmu polskiego i prekursorów PCK)*. Warszawa 1965, s. 36—60.

szym dziesięcioleciu po klęsce nie natrafiamy na ślady podejmowanych prób niesienia zorganizowanej pomocy dla ofiar carskich represji. Aresztowani w 1833 r. zaliwscy i wszyscy ci, u których znaleźli odzew, powędrowali na Sybir w grobowej ciszy sterroryzowanego społeczeństwa. Nikt ich nie żegnał, nikt nie próbował przynieść ciepłej odzieży i pieniędzy na drogę w nieznaną. Dłuższy czas nie otrzymywali też żadnej pomocy z kraju oficerowie i żołnierze byłych Wojsk Polskich wcielani do odległych batalionów armii rosyjskiej.

Dopiero następne fale aresztowań w Królestwie Polskim i na tzw. Ziemiach Zabrzanych przyczynią się do odrodzenia idei pomocy ofiarom represji. Akcja ta obejmuje swym zasięgiem sporą grupę ludzi w kilku ośrodkach, nabierze z czasem rozmachu, zyska też milczącą zgodę władz, jeżeli nie całkowitą, to w jakichś momentach i w pewnym zakresie.

Musiało jednak upłynąć kilka lat nim wypracowano określone formy działania. Żeby podjąć akcję pomocy, trzeba było wszak wiedzieć, komu pomagać i gdzie, na czyje ręce, w jakiej formie pomoc kierować, należało wyjaśnić, co jest najbardziej potrzebne i w jaki sposób pieniądze, odzież, książki itp. można do miejsc przeznaczenia dostarczyć. Z biegiem lat powstała cała wiedza o więzionych i zsyłanych — na ciężkie roboty (katorgę), zesłanie, osiedlenie czy zamieszkanie na Syberii lub w głębi Rosji, o odbywających karnie służbę w trzech jednostkach wojskowych: w Korpusie Syberyjskim, Orenburskim i Kaukaskim, a także o księżach unitach pozostawionych bez środków do życia, z dala od swych parafii i bliskich². Początkowo nie orientowano się zupełnie, jakie więźniowie mają uprawnienia, czy im w ogóle jakiegokolwiek prawa przysługują, czy wolno z nimi korespondować (prawa tego pozbawieni byli tylko katorżnicy). Długo nie wiedziano nawet, gdzie dokładnie odbywają karę, w jakich warunkach, czego potrzebują najbardziej. Toteż pierwsze kontakty nawiązywały najbliższe rodziny, potem drogę torowały najdzielniejsze i najbardziej przedsiębiorcze niewiasty, a więc przede wszystkim te, które zdecydowały się na podążenie za mężami i narzeczonymi. Jechały w nieznaną, obce kraje, mimo nieznamości języka, konieczności pozostawienia dzieci, rodziców, mimo iż wymagano od nich podpisania oświadczenia, że wrócić, nawet po śmierci męża, będą mogły tylko „za Najwyższą zgodą”. Od nich to właśnie przychodziły pierwsze obszernie listy o warunkach, w jakich żyją skazańcy, o ich potrzebach materialnych i duchowych, o osobach opuszczonych i zapomnianych przez najbliższych, lub z racji ubóstwa rodziny nie mogących liczyć na żadne krajowe wsparcie³.

² Zarówno E. Likowski (*Historia Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim*, Poznań 1875, s. 183), jak i W. Lenczyk (*The Eastern Catholic Church and Czar Nicholas I*, Romae—New York 1966, s. 124) piszą o 160 księżach unickich deportowanych za odmowę przejścia na prawosławie. Komitet Opiekuńczy zdołał objąć swą pomocą połowę z nich.

³ Listów takich zachowało się niewiele. Kilka z nich publikuje Maria Bielińska w swej książce o swym pradziadku — działaczu spiskowym lat trzydziestych i czterdziestych Aleksandrze Bielińskim (*Dwa pokolenia*, Kraków 1909). W jednym z nich A. Roszkowska oburzając się na obojętność przyjaciół i krewnych tak pisała: „A jednak wszelkimi prawami Boskimi i ludzkimi nawet pozwolono jest pisywać w te strony. Czego nikt nie zabronił —

Ośrodek warszawski, któremu patronowały Entuzjastki, tzw. Komitet Wspólnego Nieszczęścia (nazwa nadana przez Narcyzę Żmichowską)⁴, wyrósł z owych publicznych odjazdów, „pożegnań” skazańców, jakie odbywały się na placu Saskim i na Pradze w „domu odprawy”. Ów ceremoniał wyruszania kibitek na Sybir miał w myśl założeń władzy działać odstrasżająco na społeczeństwo i rolę taką z pewnością pełnił. Zarazem dawał możliwość przekazywania rzeczy na drogę, okazania solidarności, podtrzymania na duchu, konsolidując grupę osób, która się tym zajmowała: trzeba się było wszak skontaktować z więźniami i ich rodzinami, dowiedzieć o terminie wyjazdu, przygotować paczki i pieniądze itd.

Przykre doświadczenia Komitetu Dobroczynności Patriotycznej i los Katarzyny Sowińskiej internowanej przez wiele lat w klasztorach o surowej regule określił charakter działalności Entuzjastek. Była ona ściśle zakonspirowana i powiązana z ich poczynaniami spiskowymi. Powściągliwość w śledztwie aresztowanych działaczek „Organizacji 1848 r.” sprawiła, iż niewiele dziś wiemy, w jaki sposób gromadziły one fundusze, do jakiego kręgu osób zdołały dotrzeć, jak prowadziły rachunki, itd, itp. Entuzjastki były znakomitymi konspiratorkami, umiały milczeć w trakcie przesłuchań i zacierać ślady. Nie pozostawiły żadnych „kompromitujących dowodów rzeczowych”, nie znaleziono u nich ani kwitów, ani rachunków, ani „podejrzanej” korespondencji, choć wiemy skądinąd, że organizowały loterie i zbiórki funduszków, że zajmowały się systematycznie rodzinami skazańców (np. braćmi skazanego na karę śmierci w 1846 r. Stanisława Kociszewskiego), miały kontakty z Cytadelą i Syberią, dokąd słały listy od nieznanymi „siostr”⁵ itd.

Inaczej potoczyły się losy Komitetu Opiekuńczego, zwanego też w literaturze „Kompanią Syberyjską”, powstałego w tym samym mniej więcej czasie na Wołyniu i Podolu, który przez pierwszych kilka lat działał prawie nie kryjąc się, korzystając z pośrednictwa władz miejscowych. Zaważyła tu chyba pozycja jego organizatorek, dwóch przyjaciółek, arystokratek posiadających znaczne fortuny, z których czerpały pełną garścią środki na pomoc dla polskich zesłańców i ich rodzin, nie rezygnując też z apelowania do innych majątnych ziemian, a także do serc każdego gotowego do niesienia pomocy.

Róża Sobańska (1798—1880)⁶, córka Feliksa Łubieńskiego, właściciela Guzowa pod Warszawą, ministra sprawiedliwości z czasów Księstwa Warszawskiego, i Tekli z Bielińskich, była od 1822 r. żoną Ludwika Sobańskiego, który za udział w Towarzystwie Patriotycznym był sądzony przez Sąd

to te czule bardzo osoby same sobie zakazują. Wymrują sobie rozmaite prawidła roztropności nigdzie w świecie, wyjąwszy ich własnej fantazji, a i tu nawet na serio nie istniejące, żeby tylko się uwolnić od tego, co i po prostu dobre serce i wszystkie wyższe nawet prawa nakazują”.

⁴ Zob. N. Żmichowska, *Listy* t. II, oprac. M. Romankówna, Wrocław 1966, s. 284, 296.

⁵ „Jakże lubiłam pisać te listy do nieznanymi mi zesłańców — opowiadała Wanda Umińska, która pisała je jako 12-letnia dziewczynka — Ile w nie wkładałam serca i duszy!” (cyt. wg D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z umiłowania. Opowieść biograficzna o Wandzie z Wolskich-Umińskiej (1841—1926)*, Lublin 1973, s. 71.

⁶ Zob. L. Jenike, *Róża z hr. Łubieńskich Sobańska*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 263 z 8 stycznia 1881, s. 18, tamże portret.

Sejmowy i jako pochodzący z Ziemi Zabrzanych więziony w Petersburgu, skąd wrócił na Podole w 1829 r. (wyrok: rok więzienia i dwa wygnania zawieszono „ze względu na stan zdrowia”); w momencie wybuchu powstania listopadowego Ludwika Sobańskiego zesłano przewencyjnie do Permu, by mu uniemożliwić udział w „buncie”. Róża podąży za mężem i przebywać będzie na wygnaniu aż do czerwca 1832 r. Tutaj pozna z bliska dolę zesłańców. „powita” też przechodzące przez Perm pierwsze partie skazanych za udział w powstaniu, wyjedzie m.in. na spotkanie zakutego w kajdany Romana Sanguszki idącego na rozkaz Mikołaja I pieszo do miejsca zesłania. Na zesłaniu syberyjskim wpadnie w obłęd szwagier Sobańskiej, Gotard, uczestnik powstania. Te osobiste doświadczenia miały niewątpliwie wpływ na decyzję zajęcia się pomocą polskim zesłańcom.

Impulsem był list nadesłany z Nerczyńska do rezydentki Sobańskich Tekli Bolsunowskiej (*vel* Bołsumowskiej, nazwisko to występuje w aktach i literaturze w kilku wersjach), która po stracie ukochanego w powstaniu listopadowym nie wyjdzie już nigdy za mąż i poświęci się bez reszty sprawie pomocy ofiarom caratu. W liście przesłanym jakąś okazją opisywana była tragiczna sytuacja wielu Polaków odbywających kary w okręgu nerczyńskim, cierpiących niedostatek i katusze moralne, w zupełnym oderwaniu od bliskich i przyjaciół nie dających im znaku pamięci. List ten za pośrednictwem Sobańskiej przekazany został Ksawerze z Brzozowskich Grocholskiej (1807—1872), która wzięła na siebie obowiązek zorganizowania pomocy dla rzeszy wygnańców syberyjskich. Ksawera Grocholska, od r. 1829 żona Henryka, syna Michała, starosty zwinogrodzkiego, właściciela Pietniczan na Podolu, w odróżnieniu od swej przyjaciółki nie miała za sobą żadnych doświadczeń „syberyjskich”, nikt z jej rodziny nie znalazł się też na zesłaniu. Być może decyzja o przekazaniu steru Komitetu Opiekuńczego w ręce Grocholskiej wiązała się z tym, iż nie była ona nigdy dotąd pod dozorem policyjnym, podczas gdy Różę Sobańską dopiero co, bo w r. 1842, zwolniono z owej dokuczliwej opieki⁷.

Jak utrzymuje pierwszy — i jedyny dotąd — biograf Ksawery Grocholskiej, a był nim sam Zygmunt Szczęsny Feliński, „dla ochrony zamierzonej działalności swojej od policyjnych dokuczliwości napisała prywatny list do cesarza Mikołaja, przedstawiając mu swój zamiar natchniony czystym chrześcijańskim miłosierdziem i prosząc o najwyższe upoważnienie. Jakkolwiek na list ten nie otrzymała bezpośredniej odpowiedzi, musiał on jednak otrzymać pożądany skutek, nigdy bowiem ani pocztowe, ani policyjne urzęda trudności jej w stosunkach z wygnańcami nie czyniły, co nie mogło mieć miejsca bez wyraźnego wyśszych władz rozporządzenia”⁸.

Zapewniając w ten sposób sobie i przyjaciółom owe „minimum bezpieczeństwa” i legalizując niejako poczynania Grocholska zajęła się gorliwie organizowaniem od podstaw działań Komitetu Opiekuńczego przejawiając

⁷ W 1842 r. z okazji zaślubin następcy tronu ulaskawiono całą kategorię osób, do której Sobańska została zaliczona. Dozór wznowiono w r. 1849, o czym niżej.

⁸ *Pamiętniki Xawery z Brzozowskich Grocholskiej, uporządkowane i dopełnione na podstawie własnych jej listów* przez księdza Z. S. Felińskiego, Kraków 1895, s. 283—284.

wielki talent organizacyjny. Oczywiście miała zapewnioną stałą pomoc swej przyjaciółki z Wasylówki, którą to rezydencję, tak dobrze znaną ziemiańskim kołom patriotycznym, Róża Sobańska właśnie nabyła. Sama właścicielka przebywała nader często w Odessie, gdzie w Liceum im. Richelieu uczył się jej syn Feliks. Dobrami zarządzał Karol Brzozowski, brat Ksawery. Grocholska nie ograniczyła się do własnych i Sobańskiej funduszy, lecz nadała akcji szerszy charakter, mianowicie „odezwała się drogą poufną do współobywateli prosząc o nadsyłanie na jej ręce na rzecz Sybiraków zasiłków pieniężnych, bielizny, odzienia, książek, dzienników i w ogóle wszystkiego, co w dzikim jeszcze a nieżyczliwym kraju może stać się pomocą, ulgą lub pociechą”⁹. Apel ten spotkał się z odzewem w różnych kręgach społecznych od najzamożniejszych do rozporządzających bardzo skromnymi środkami.

Całość prac organizacyjnych spoczywała w ręku kobiet, obawiano się bowiem, że udział mężczyzn natychmiast zwróci uwagę władz miejscowych, a ich działalność, poczytana za spiskowanie niechybnie zostanie zabroniona. Były jednak od tej zasady wyjątki: sekretarzował Grocholskiej, obok oficjalnie piastującego ten urząd Ignatiewa, młodzieńki Zygmunt Szczęsny Feliński, przyszły arcybiskup metropolita warszawski, którego po zesłaniu matki Ewy Felińskiej, wziął do siebie na wychowanie brat Ksawery, Zenon Brzozowski¹⁰. Wspominając we wstępie do „pamiętnika” Grocholskiej, a raczej opartej na fragmentach korespondencji i dzienników biografii, o swych pierwszych młodzieńczych doświadczeniach podczas sekretarzowania w „stowarzyszeniu opiekującym się losem zesłanych na Sybir naszych patriotów”, przypomina, iż w 20 lat później jako wygnaniec sam doznał być „błogiego tej opieki wpływu”¹¹. Tekla Bołsunowska pełniła także funkcję „sekretarki syberyjskiej” u Róży Sobańskiej. Praca sekretarska polegała na kwitowaniu darów, segregowaniu ich i pakowaniu, wysyłaniu z jednej strony, z drugiej zaś, na prowadzeniu obszernej korespondencji — przez pocztę i przez poufne okazje — z osobami poinformowanymi o losie skazańców i samymi zesłańcami, na wynotowywaniu do oddzielnej księgi z listów owych wszelkich danych o tych, którzy potrzebują pomocy, nawiązywania kontaktów z rodzinami. Trzeba też było posegregować uzyskane informacje: kogo zawstydzić, komu podziękować, kogo do dalszej pomocy zachęcić, komu o istnieniu rodaka potrzebującego wsparcia materialnego i moralnego przypomnieć...

Pietniczany i Wasylówka stają się na wiele lat punktem docelowym tych wszystkich, którzy pragną wziąć udział w akcji pomocy zesłańcom, a także tych, którzy o potrzebie pomocy chcą Komitet Opiekunów powiadomić.

W końcu 1846 r. w związku z wyjazdem Ksawery Grocholskiej za

⁹ Tamże, s. 283.

¹⁰ O akcji opieki nad dziećmi zesłańców (m.in. przez Dionizę z Iwanowskich Poniatowską w Pielawie) pisze Z. S. Feliński, op. cit., s. 281. Łożyła na ten cel również „babusia Sobańska”, np. opiekowała się dziećmi Stanisława Kozakiewicza z Wilna, kiedy żona jego podążyła za nim na Syberię.

¹¹ *Pamiętniki Grocholskiej*, s. 8.

granicę przewodnictwo w Komitecie Opiekuńczym objęła Eliza Brzozowska, która z kolei w r. 1848 wyjeżdżając na kurację „do wód” przekazała całość spraw Róży Sobańskiej. Były to lata burzliwe, w Europie rozgrywały się wydarzenia Wiosny Ludów, w cesarstwie rosyjskim wzmocniono dozór policyjny, zwłaszcza w prowincjach zachodnich, gdzie obawiano się rozruchów. Wzmocniono perlustrację listów i kontrolę nad poddanymi cesarza Wszechrosji. Wśród licznego grona osób „podejrzanych” znalazła się znowu Róża Sobańska, zwracając na siebie uwagę z dwóch stron jednocześnie: 15/27 marca 1849 r. Komisja Śledcza urzędująca w Cytadeli Warszawskiej złożyła raport Paskiewiczowi o osobach, które według zeznań złożonych tamże przez Michała Wylazłowskiego¹² łożą na klasztor unicki matki Makryny Mieczysławskiej w Rzymie. Wśród nich padło nazwisko Róży Sobańskiej. Namiestnik polecił roztoczyć nad nią jako osobą będącą „rodem z Królestwa Polskiego” ścisły dozór policyjny¹³. Z kolei 28 maja 1849 r. (st. st.) Główny Zarząd Syberii Wschodniej powiadomił III Oddział o „budzącym podejrzenia” liście jakiejś „Tekli z Wasylówki” do „żony przestępcy politycznego” Teresy Bułhakowej w Tomsku¹⁴. Niepokój władz wzbudziła wyrażona w tym liście prośba o sporządzenie „wykazu wszystkich zesłanych na Syberię przestępców politycznych z zaznaczeniem gdzie i w jakiej sytuacji każdy z nich się znajduje, czym się zajmuje i innych szczegółów o ich życiu” oraz przesłania tych danych na ręce Róży Sobańskiej do Wasylówki przez Tulczyn w gub. podolskiej. Zwrócono także uwagę na sformułowanie autorki listu, która nazwała się „pomocnicą opiekunki wszystkich wygnańców” poczytującej za swój obowiązek „zaspokajać wszystkie ich potrzeby i nawiązywać kontakty z ich rodzinami” (k. 7v).

21 czerwca 1849 r. (st. st.) III Oddział treść otrzymanego listu zakomunikował gen.-gubernatorowi kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu Dymitrowi Bibikowowi z poleceniem przeprowadzenia śledztwa na miejscu. Wyjaśniwszy, iż Wasylówka należy do Róży Sobańskiej „znajdującej się pod ścisłym dozorem policyjnym za wysyłanie pieniędzy polskim wychodźcom”, Bibikow poleca zrobienie w majątku rewizji. 10 lipca 1849 r. (st. st.) do Wasylówki przybywa sztabs-oficer Korpusu Żandarmów w Kamieńcu Podolskim pplk Skworcow z rozkazem przeprowadzenia rewizji nawet pod nieobecność właścicielki, przesłuchania podejrzanych i służby oraz aresztowania

¹² M. Wylazłowski wrócił do Królestwa Polskiego po dłuższym pobycie w Rzymie w 1848 r. i złożył w Komisji Śledczej obszernie zeznania obciążające wiele osób o kontakty z emigracją. Skompromitowany w swoim środowisku prosił o przeniesienie „do diecezji, w której nie byłby prześladowany przez duchowieństwo katolickie”. Wysłano go 10–22 lipca 1849 r. do seminarium duchownego w Kamieńcu Podolskim (AGAD, Stała Komisja Śledcza, vol. I, poz. 2578).

¹³ AGAD, Stała Komisja Śledcza, vol. I, poz. 2590.

¹⁴ Centralny Gosudarstwiennyj Archiw Oktiabr'skoj Riewolucyj [dalej: CGAOR], zesp. 109, I ekspedycja, 1848 r., vol. 240: „Po piśmie iz m. Wasilewki ot Fiokły w Tomsku żenie polityczeskogo przestupnika Tiriezii Bułgakowej o dostawlenii spiska soslannym w Sibir' Polakam. Tut że o pomieszczie Rozie Sobanskoj pokrowitielstwujuszcej polityczeskim przestupnikam”, k. 1. Niżej odsyłacze do tych akt podajemy w nawiasach w tekście. O. T. Bułhakowej zob. M. Dubiecki, *Teresa z Wierzbieckich Bułhakowa. Wizerunek pośmiertny z jej pamiętników. listów, notat.* Kraków 1895.

wynnych, gdyby jakieś obciążające ich materiały znaleziono. Na miejscu wyjaśniono, że Róża Sobańska wyjechała wraz z córką 8 czerwca do Odessy i nie wróci stamtąd przed 1 sierpnia, zaś Tekla Bołsunowska — do wsi Mielezskowa w pow. hajsyńskim. Płk Skworcow wyjaśnił bez trudu, że to ona pisała list, który stał się powodem śledztwa, a miejsce i datę wpisała własnoręcznie Róża Sobańska (k. 11).

O wynikach śledztwa III Oddział otrzymał dwa pisma: 19 lipca 1849 r. (st. st.) Bibikow powiadomił Leoncjusza Dubelta, że „u właścicielki ziemskiej Róży Sobańskiej znaleziono obszerną korespondencję świadczącą o tym, że tutejsi Polacy zbierają datki pieniężne i rzeczy dla Polaków zesłanych na Syberię, Kaukaz i w głąb Rosji; zbiórka ta trwa od 1843 r., zaś od 1 czerwca 1848 r. sprawuje nad nią pieczę Róża Sobańska, przy której przebywa panna Tekla Bołsunowska — Jak wyjaśniono wszelako, książki i pieniądze wysyłane były zesłańcom na Syberię pocztą, za pośrednictwem gubernatorów, a na Kaukaz i w inne miejsca Rosji według adresów; innych przestępczych materiałów nie znaleziono oprócz 1 zakazanej książki, 3 obrazów i 5 monet wybitych w 1831 r. przez rząd buntowniczy” (k. 5—6). Dzień wcześniej, 18 lipca 1849 r. przesłał szefowi III Oddziału Orłowski swój znacznie bardziej szczegółowy raport płk Skworcow (k. 7—15). Donosił w nim o znalezieniu w Wasylówce „korespondencji z zesłańcami politycznymi, z księżmi i duchownymi unickimi oraz papierów dotyczących zbierania i wydatkowania pieniędzy dla zesłańców, a także wykazów osób uczestniczących w datkach pieniężnych”. Jak wynika z tych papierów, Ksawera Grocholska wespół z Elizą Brzozowską zgromadziły w okresie od 1 kwietnia 1843 do 1 lipca 1848 r. sumę 18215 rub. 6 i 3/4 kop. sr., z której wydano w tym samym czasie kwotę 17812 rub. 49 i 1/2 kop. sr.¹⁵ Z chwilą gdy ster poczynają przejęła Sobańska, „która wzięła sobie do pomocy pannę Teklę Bołsunowską”, dla zwiększenia wpływów „oprócz wysyłanych przez nią zaproszeń do różnych osób, by wzięły udział w tej akcji, zaczęła ona organizować loterie z ofiarowanych fantów. W tym celu Bołsunowska bez przerwy rozjeżdża po dworach szlacheckich, rozdaje bilety i zbiera datki rzeczowe i pieniężne. Z zeznań stangreta Sobańskiej — pisał dalej Skworcow — który niejednokrotnie jeździł z Bołsunowską, wynika, że podczas każdej podróży odwiedza ona około 20 wsi i w żadnej nie zatrzymuje się ponad dobę. Do jej obowiązków należało zbieranie wiadomości o zesłańcach, korespondowanie z nimi i dowiadywanie się o ich potrzebach”. W związku z tym wydano polecenie śledzenia Bołsunowskiej na całej trasie jej podróży i powiadomienie o wynikach gen.-gubernatora. Skonfiskowano całą znaną w Wasylówce korespondencję z zesłańcami, bilety loteryjne, a także obrazy i monety z czasów powstania listopadowego.

¹⁵ Z. S. Feliński znalazł w archiwum K. Grocholskiej rachunki jedynie „za dwuletni period, a mianowicie od 1 IV 1843 do 1 IV 1845 r. Otóż w tym przeciągu czasu wysłano gotówką 5513 rubli, kupiono sukna, bielizny i innych rzeczy na 1423 ruble, wysłano prócz tego wiele przedmiotów zaofiarowanych w naturze. — Samych książek w jednym 1843 r. wysłano 325 tomów” (*Pamiętniki Grocholskiej*, op. cit., s. 307).

Przy okazji skreślono dla potrzeb III Oddziału następujące policyjne charakterystyki obu „podejrzalnych” pań:

„Właścicielka ziemska Róża Sobańska, lat 50, posiada około 9 tys. dusz chłopskich, jest osobą dobrotliwą, znaną z filantropijnych poczynań, którym stara się nie nadawać rozgłosu. Ma dwie córki, Paulinę i Antoninę, oraz syna Feliksa; starsza córka wyszła za ziemianina Janowickiego i mieszka w odległości 7 wiorst od Wasylówki; młodsza córka jest przy matce, a syn w Liceum im. Richelieu w Odessie. Oprócz tego Róża Sobańska ma w Warszawie 4 braci hr. Łubińskich, z których jeden jest biskupem, drugi generałem, trzeci był wiceprezydentem Banku Polskiego w Warszawie¹⁶. Jak wynika z prywatnej korespondencji, pani Sobańska od dawna, bo od r. 1832 i przedtem opiekowała się Polakami zesłanymi na Syberię i korespondowała z nimi, zawsze wszelako za pośrednictwem władzy zwierzchniej. W ogóle rzuca się w oczy, iż pani Sobańska należy do grona patriotek i przesiąknięta jest polskim duchem, jednakże w postępkach swoich ogranicza się do działalności charytatywnej na rzecz swoich rodaków” (k. 12v—13).

„Tekla Bołsunowska, panna, lat 40, skąpa i nie lubiana we dworze. W sierpniu ubiegłego roku przeniosła się do Róży Sobańskiej z miasteczka Łuczyniec w pow. mohylowskim od Melanii Sobańskiej, niemal w tym samym czasie, kiedy Róża Sobańska wzięła na siebie zarządzanie zbiórką datków na rzecz zesłańców syberyjskich. Tekla Bołsunowska rzadko przebywa w domu, najczęściej rozjeżdża po okolicy otrzymując konie od Sobańskiej, co widać z księgi rozchodów znalezionej u rządcy pani Sobańskiej” (k. 14).

Po powrocie z Odessy Róża Sobańska została wraz z Teklą Bołsunowską przesłuchana, o czym Bibikow powiadomił III Oddział 17 października, starając się najwyraźniej sprawę nieco zbagatelizować. I nie dziwota: rozdmuchanie jej stawiało wszak w złym świetle dozór w powierzonych mu guberniach jako nie dostrzegający popełnianych pod bokiem wykroczeń. Zaznacza więc w swym piśmie, iż w toku śledztwa i przesłuchania przekonano się ostatecznie, że chociaż Sobańska „rzeczywiście posyłała pieniądze, rzeczy i książki zesłańcom, jednakże nie organizowała ona w tym celu żadnych specjalnych zbiorów, lecz przeważnie wysyłała własne pieniądze i przypadkowe datki, a wszystko to czynione było nie potajemnie, lecz za pośrednictwem tych władz miejscowych, gdzie przebywali zesłańcy” (k. 18—18v). Wyjaśniono też, iż Teresy Bułhakowej obie panie nie znały osobiście, lecz otrzymały jej adres od Antonilli Roszkowskiej, która przed przeniesieniem do Kaługi przebywała z mężem na Syberii (k. 18). Wyjaśniwszy to wszystko Bibikow uznał za stosowne zwolnić obie „podejrzane” do domu, nakazując zarazem surowo Sobańskiej, aby w przyszłości wszelką korespondencję i wsparcia dla zesłańców przesyłała tylko za jego, gen.-gubernatora, pośrednictwem. Równocześnie wydał rozkaz wzmoczenia ścisłego dozoru policyjnego nad Sobańską i Bołsunowską.

Jednocześnie w wyniku ponownego zalecenia, by władze syberyjskie przesyłały całą korespondencję „przestępców politycznych” do perlustracji

¹⁶ O rodzeństwie Róży Sobańskiej zob. *Pamiętnik rodziny Łubińskich ofiarowany rodzeństwu przez Różę z Łubińskich Sobańską*, Warszawa 1851, s. 387—393.

w III Oddziale, zaczęły tu napływać listy potwierdzające „naganny” charakter działalności Róży Sobańskiej. Jednym z pierwszych był list Juliana Rudnickiego¹⁷ z 17 września 1849 r. z twierdzy Kuszmurunskiej w Stepach Kirgiskich, w których polecał on opiece Sobańskiej przebywającego tam za udział w powstaniu listopadowym Adama Szostakowskiego jako „człowieka wielkich zalet duchowych i wspaniałego serca, który zachował mimo tyloletniego tutaj pobytu dawną swą energię i czystą polskość zarówno w mowie jak i w sposobie myślenia”, a po pożarze swego domu znalazł się „w tym w czym stał”, a więc bez środków do życia (k. 21). Rzecz oczywista, owa wzmianka o „czystej polskości” kompromitowała i nadawcę i adresatkę listu.

Sprawę uznano za tak ważną, że powiadomiono o niej samego Mikołaja I. 22 października 1849 r. (st. st.) Orłow przekazał Bibikowowi „Najwyższe polecenie”: wyjaśnić w jaki sposób Sobańska koresponduje z przestępcami politycznymi na Syberii (k. 22—23).

Dwa kolejne przesłane do III Oddziału listy polskich zesłańców uznane zostały za tak „nieprawomyślne”, że sporządzono z nich nie tylko wypisy, lecz oba zatrzymano w oryginale w III Oddziale i dołączono do akt Sobańskiej, choć pierwszy z nich nie był wcale do niej adresowany. Kim był autor tego listu podpisujący się imieniem Ignacy nie zdołano ustalić, ponieważ źle odczytano nazwisko adresata — jako Władysława Ortaszewskiego. Nadawcą owego listu do brata zamieszkałego w gub. warszawskiej był z całą pewnością Ignacy Orpiszewski (1811—zm. po 1881), uczestnik powstania listopadowego, zesłany na Syberię za utrzymywanie kontaktów z zaliwsczykami (m.in. udzielenie noclegu Arturowi Zawiszy), który spędził tam całych 16 lat (zgodę na powrót do kraju uzyskał w 1850 r.). Pod koniec swego pobytu na Syberii był on w kontakcie z Komitetem Opiekuńczym (o czym jednak władze nie wiedziały): m.in. na jego ręce przesyłano pieniądze dla zesłańców w gub. jeniejskiej¹⁸. Powodem zatrzymania jego listu (zob. aneks, nr 7) nie były owe kontakty, lecz — jak to określono — pobrzmiwający w nim ton „jakiegoś szczególnego zachwytu (*wostorga*) i nadziei”, a także fakt, iż napisany został „w sposób niezrozumiały”, tak aby „pojąć go mógł tylko ten, do którego był adresowany”, wreszcie niepodpisanie się pełnym nazwiskiem (k. 32, 34v).

Jeżeli w tym pierwszym „napisanym niezrozumiale” liście doszukiwano się ukrytego sensu i aluzji, to następny zaniepokoił władze obfitością

¹⁷ Julian Rudnicki (1817— przed 1860), syn ppłk Wojsk Polskich, był urzędnikiem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu; za udział w spisku G. Gzowskiego tzw. Związku Narodu Polskiego został na mocy wyroku sądu wojskowego wcielony do Korpusu Syberyjskiego. W księdze adresowej Komitetu Opiekuńczego przy jego nazwisku odnotowano: „prosi o książki chemii, fizyki i mineralogii” (B. Nar., rkps Akc. 8759, k. 49v). Zmarł w Pietropawłowsku w gub. tobolskiej. Zob. *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840—1845*. Edward Dembowski, Wrocław 1981, s. 319—323 i in.

¹⁸ Zob. *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*. Wrocław 1984, wg indeksu; BNar., rkps Akc. 8759, k. 43.

informacji. Jego autor, Aleksander Krajewski¹⁹ (1818 lub 1819—1903), świętokrzyżca, skazany w 1839 r. przez sąd wojskowy na 5 lat katorgi przebywał od r. 1841 na osiedleniu w okręgu nerczyńskim. Zajmował się na zesłaniu pracą literacką (m.in. przetłumaczył „Fausta” Goethego). Z zacięciem literackim napisany jest też jego list do Sobańskiej (zob. aneks, nr 1). List ten wraz z załącznikami przelożono niemal w całości na język rosyjski. Wyjaśniano długo personalia wymienionych w nim osób, zaś Krajewskiego określono mianem „komisjonera Sobańskiej na Syberii, który prawie w każdym liście informuje ją o zarządzeniach władz, otrzymuje od niej co roku znaczne sumy pieniężne do rozdania” (k. 32). Korespondencja ciągnęła się, powtarzano w niej wszystkie dotychczas zebrane informacje o Sobańskiej, Bołsunowskiej, o ich akcji pomocy zesłańcom, przesyłano z instancji do instancji ich charakterystyki (*sprawki*), wyjaśniano, komu przekazywane były pieniądze za pośrednictwem Krajewskiego. Przy okazji okazało się, że niektórzy spośród wymienionych przez Krajewskiego nie figurują w przesyłanych do III Oddziału przez gubernatorów syberyjskich wykazach przestępców politycznych: nie zdążyli oni jeszcze powiadomić o przybyciu na miejsce przeznaczenia aresztowanych w Krakowskim za udział w wydarzeniach 1846 r. i skazanych w 1848 r. Stanisława Dotkiewicza i Jana Königa oraz Michała Swidzińskiego, emisariusza, który „w 1846 przybył z Konstantynopola na ziemie wojsk Dońskich i miał od znanego Czajkowskiego polecenie podburzyć Kozaków, został jednakże zatrzymany przez dymisjonowanego generał-majora Grekowa” (k. 36). Pomoc dla skazańców zorganizowana przez dzielne Polki była szybsza niżli działania rutynowe miejscowej biurokracji. Spisy nowoprzybyłych nie dotarły jeszcze do III Oddziału, ale nadeszła już do nich pomoc rodaków! Mitręga, tępota służb policyjnych i miejscowej biurokracji dawały o sobie znać w sprawach ważkich i błahych. Wystarczy przypomnieć, że nie odnaleziono autora listu podpisanego „Ignacy”, choć zesłańców o tym imieniu nie było wielu, zaś brzmienie nazwiska Ortaszewski i Orpiszewski nie na tyle odległe, by ich ze sobą nie można było skojarzyć.

Ujawnione wykroczenia uzmysłowiły skalę, na jaką rozwija się pomoc dla skazanych wysyłana z kraju; fakt, iż zasiłki przekazano aż 45 osobom w samym tylko okręgu nerczyńskim, że wśród nich znaleźli się „dwaj bardzo ważni przestępcy polityczni” (chodziło o Michała Swidzińskiego i Jana Röhra), a także regularność przesyłanych co trymestr lub kwartał „pensji”, wzbudziły szczególnie niepokój III Oddziału Własnej JCMości Kancelarii.

W różne krańce cesarstwa rozesłano teraz bezwzględne zalecenia wzmożenia kontroli nad osobami pozostającymi pod dozorem: generał-gubernatorom Syberii Wschodniej i Zachodniej nakazano zwrócić baczniejszą uwagę na powierzonych ich pieczy przestępców politycznych, aby „nie ośmielali się oni posyłać komukolwiek jakichkolwiek danych o innych przestępcach.

¹⁹ Zob. o nim: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „świętokrzyżcy”*, Wrocław 1978, s. 283—289 i in.; PSB t. XV, biogram Z. Ciechanowskiej.

ani rozdawać zasiłków swym współbraciom”, a także na osiedleńców, a wśród nich zwłaszcza Krajewskiego i Rudnickiego, wreszcie na żony przestępców, jak Teresa Bułhakowa. Polecono zobowiązać ich wszystkich do „nie pisania niezrozumiałych listów i nie posługiwania się żadnymi aluzjami, rozważaniami w ogóle czymkolwiek nie mającym związku z ich sprawami rodzinnymi”, a także do podpisywania się pełnym nazwiskiem (k. 37—37v).

Co do Sobańskiej, to w III Oddziale początkowo zamierzano zakazać jej w ogóle „posyłania przestępcom politycznym na Syberii listów i pieniędzy, uprzedzając, że podawanie się za opiekunkę zesłańców, usiłowanie uzyskania z Syberii wiadomości o przestępcach politycznych, ich miejscach pobytu i potrzebach, czynienie z tych przestępców swoich niejako komisjonerów, którzy dostarczają wspomniane informacje i rozdają innym przestępcom pieniądze — to postępowanie, które samo w sobie winno być uznane za przestępstwo polityczne” (k. 38—39). W takim duchu Orłow pisze 16 listopada 1849 r. (st. st.) do Bibikowa, przypominając mu, że wedle obowiązujących przepisów jedynie krewni upoważnieni są do przesyłania zapomóg dla zesłańców syberyjskich, i to jedynie drobnych sum, większe zaś kwoty obowiązani są adresować do władz miejscowych, które wydają zesłańcom pieniądze w miarę potrzeby (k. 40—41). Następnego dnia analogiczne pisma wysłano do obu syberyjskich gubernatorów (k. 40—41).

26 listopada 1849 r. (st. st.) Bibikow powiadomił Orłowa, iż polecił być odebrać od Sobańskiej własnoręcznie podpisane zobowiązanie, iż nie będzie posyłać żadnych listów i pieniędzy od zesłańców politycznych z wyjątkiem krewnych oraz że roztoczył nad nią ścisły dozór policyjny. Jednakże w trzy dni później miast wspomnianego zobowiązania Bibikow przesyła do III Oddziału „do łaskawej decyzji” (*na blagousmatrienije*) 11 listów Sobańskiej do Polaków przebywających na Syberii i w głębi Rosji, przeznaczone dla nich 290 rubli sr. oraz pakiet z dokumentami „dla chorążego Popiela w Korpusie Syberyjskim”²⁰. Rzecz w tym, że posłańcy rozminęli się: Sobańska dostarczyła listy i pieniądze zgodnie z uprzednio otrzymanym poleceniem korzystania wyłącznie z pośrednictwa generał-gubernatora, zanim otrzymała do podpisu nowe zobowiązanie. Owych 11 listów utwierdziło III Oddział w przekonaniu, iż Sobańska przesyła zasiłki pieniężne regularnie i że uzależnia je od otrzymanych od swych korespondentów informacji; stwierdzono też, że „ogólnie rzecz biorąc korespondencja głównej opiekunki wszystkich przestępców przebywających na Syberii pełna jest dwuznacznych wyrażen, choć z pozoru nie zawiera niczego nagannego poza nadmiernie gorliwymi wyrazami współczucia” (k. 46).

²⁰ Konarszczyk Aleksander Popiel służył od 1839 r. w Korpusie Orenburskim; przesyłane mu dokumenty dotyczyły wywodu szlachectwa. Pieniądze przeznaczone były dla Józefata Moczarskiego w Woroneżu, księdza Romana w Symbirsku, księdza Armatowicza w Niżnym Nowogrodzie, T. Czaplńskiego w Briańsku w gub. orłowskiej, Władysława Duchńskiego w Troicku w gub. orenburskiej, Leopolda Niemirowskiego (100 rb „do rozdania wg jego uznania”), Juliana Rudnickiego w gub. tobolskiej, p. Juchniewiczowej do Tobolska i Aleksandry Rządewskiej w Turyńsku w gub. tobolskiej (k. 45—46).

W dwóch skrzynkach zawierających rzeczy dla Bronisława Zaleskiego²¹ i Nepomucena Reszczyńskiego²² zastrzeżenia wzbudziły jedynie ryciny przedstawiające płaczącą matkę i rannych żołnierzy, jako że „można je odnieść do sytuacji Polaków”. Decyzja w sprawie przesyłki brzmiała jak następuje:

„1. Listy pozostawić w III Oddziale²³, pieniądze, materiały do rysowania i bieliznę wysłać do tych guberni, które wskazała Sobańska do wydania osobom najbardziej potrzebującym;

2. Dokumenty Popiela przestać dlań do dowódcy Specjalnego Korpusu Orenburskiego, nie wzmiankując nazwiska Sobańskiej;

3. Ryciny nie będące przedmiotem pierwszej potrzeby pozostawić w III Oddziale. Tak samo postąpić ze wszystkimi książkami: bowiem zesłańcy mogą się obejść bez polskich książek; ich obecność w dodatku pozwoliłaby im domyśleć się, że podarunek pochodzi z polskich prowincji” (k. 57v).

Co spowodowało zmianę decyzji w sprawie Sobańskiej? Wyjaśnia to w pełni sporządzony 18 stycznia 1850 r. (st. st.) „najpoddańszy raport” III Oddziału dla Mikołaja I „o właścicielce ziemskiej Sobańskiej” podpisany przez Orłowa i Dubelta. Warto przytoczyć ten niezwykle w swojej perfidii dokument w całości:

„W 1849 r. z przesyłanych za pośrednictwem III Oddziału Własnej JCMości Kancelarii listów przebywających na Syberii przestępców politycznych okazało się, że właścicielka ziemska z gub. podolskiej Róża Sobańska wysłała im listy i pieniądze żądając wzajemian informacji, kto i gdzie mieszka i w jakiej się znajduje sytuacji, aby zgodnie z tym mogła im przysłać w określonym terminie zasiłki jako swego rodzaju stałe pensje: z listów jej wynika, że podaje się ona za opiekunkę wszystkich zesłanych przestępców i poświęca najwięcej uwagi tym, którzy nadal pozostają we władzy (*prodolżajut pitat'*) urojonego polskiego patriotyzmu.

Kijowski gubernator wojenny, którego o tym poinformowałem, roztoczył nad Sobańską tajny dozór i następnie na moje żądanie oparte na przepisach dotyczących przestępców politycznych polecił wziąć od niej własno-

²¹ Wg spisu sporządzonego w III Oddziale w skrzynce dla B. Zaleskiego znajdowały się następujące rzeczy: „1. Srebrny zegarek na 4 kamienie firmy Patek et C^o à Genève Nr 1681 w futlarze ze złotym kluczykiem; 2. 6 pędzli do malowania; 3. 6 tomów wileńskiego Atheneum; 4. 3 egz. kalendarza berdyczowskiego na r. 1850; 5. 11 rycin na papierze niczego szczególnego nie przedstawiających; 6. 12 arkuszy papieru rysunkowego; 7. 5 stron gazet w formie opakowania: Siècle 1844, nr 287, 289, Journal des Débats 131, 29—30 V 1848; 10 par nicianych pończoch” (k. 56v).

²² W skrzynce dla N. Reszczyńskiego (właściwie: Wereszczyńskiego) znajdowały się: „1. 3 tomy dzieła p. Wilkońskiej „Za późno i jeszcze dość wcześnie”. Warszawa 1846; 2. Dzieło „Cours méthodique du dessin et de la peinture par Delaistre”. Paris 1842. 2 vol. avec atlas; 3. 7 rycin na papierze; 4. 1 kalendarz berdyczowski; 5. Farby olejne 3 kolorów w 3 papierkach; 6. 6 pędzli do malowania farbami olejnymi; 7. 4 pary nicianych skarpet; 8. 2 koszule ze zwykłego płótna; 9. ręcznik wyrobu domowego; 10. W formie opakowania 5 stron gazet: Siècle 1844, nr 258, 290, Journal des Débats 1848 15 I, 25 II, 31 V” (k. 57).

²³ W aktach zachował się tylko list Sobańskiej do B. Zaleskiego (zob. aneks); co się stało z pozostałymi listami nie wiadomo.

ręcznie podpisane zobowiązanie nie wysyłania na Syberię pieniędzy dla przestępców politycznych z wyjątkiem krewnych, jeśli takowych wśród wymienionych przestępców posiada.

Tymczasem Sobańska, zanim zobowiązanie to podpisała, dostarczyła generał-adiutantowi Bibikowowi 11 listów oraz 287 rub. 10 kop. sr.²⁴ dla różnych osób spośród przebywających na Syberii i w innych miejscach w głębi Rosji Polaków.

Generał-gubernator Bibikow podczas osobistego spotkania ze mną zasugerował, że byłoby dogodniej zastosować w danym wypadku taki środek, który by niezauważalnie (*niezаметnym образом*) zniechęcił Sobańską do wręczania władzom miejscowym listów i pieniędzy dla przestępców politycznych; można by mianowicie nie przysyłać jej listów adresatom, zaś pieniądze przekazywać nie tym osobom, dla których były przeznaczone, lecz naczelnikom guberni, w których osoby te zamieszkują, dla rozdania najbardziej potrzebującym wedle uznania gubernatorów; zarazem należałoby wszystkie listy otrzymywane od przestępców politycznych adresowane do Sobańskiej pozostawić w III Oddziale; w ten sposób pieniądze ofiarowane przez Sobańską poszłyby na zasiłki, ona natomiast nie otrzymując ani odpowiedzi ani wyrazów wdzięczności od osób, do których pisze, z czasem sama zerwałaby z nimi wszelkie kontakty.

Podzielając takową opinię generał-adiutanta Bibikowa najpokorniej wnoszę ona do Najwyższej aprobaty” (k. 58—60).

Wniosek ten „Najwyższą aprobatę” uzyskał, co znalazło wyraz w cytowanych wyżej zaleceniach. 19 stycznia 1850 r. (st. st.) Orłow powiadomił o powyższym Bibikowa (k. 61—62).

Dalsza korespondencja urzędowa III Oddziału unaocznia, w jaki sposób podjętą decyzję realizowano. Zachowały się minuty 10 pism podpisanych 24 stycznia 1850 r. (st. st.) do gubernatorów orenburskiego, orłowskiego i tobolskiego w sprawie podziału pierwszej partii przesyłanych pieniędzy i rzeczy „osobom najbardziej potrzebującym spośród znajdujących się pod dozorem w ich guberniach”. Między innymi naczelnik guberni orenburskiej N.W. Bałkaszyn otrzymał „do rozdania” srebrny zegarek przesłany przez Ksawerę Grocholską dla Bronisława Zaleskiego, a także przeznaczone dla niego pędzle, papier do rysowania, niciane skarpetki... Inne rzeczy powędrowały do pozostałych guberni, wedle adresów wskazanych przez donatorkę. Gubernatorzy skrupulatnie kwitują odbiór pieniędzy i rzeczy... (k. 65—77).

Tymczasem Sobańska, która o podjętej decyzji nic nie wie, dostarcza nowe listy i pieniądze: 17 stycznia 1850 r. Bibikow przesyła do III Oddziału 4 listy (k. 63)²⁵; 29 kwietnia 1850 r. kolejnych 16 listów i 675 rub. sr. (k. 78)²⁶. Lektura tych listów umocniła III Oddział w przekonaniu

²⁴ Różnica wynika z odliczenia opłaty pocztowej.

²⁵ Nazwisk adresatów i treści listów nie odnotowano.

²⁶ W archiwum III Oddziału nie wiedzieć czemu zachowały się jedynie fragmenty listów do Sobańskiej dotyczące zesłańców włożone przez nią do listów, a także ich rejestry z krótkim omówieniem zawartości. Były to listy, których adresatami były następujące

o ich wręcz „podburzającym charakterze”. Zwracano uwagę, iż wynika z nich niedwuznacznie, że „przesyłano jej datki pieniężne z całej Polski na sumę od 5 do 6 tys. rub. sr. rocznie; z sum tych wysyłano zasiłki i dokonywano zakupów bielizny, odzieży, książek, itd. itd. dla polskich przestępców na Syberii i — podkreślano — każdy miał prawo zwrócić się do niej lub Grocholskiej ze swymi potrzebami; wyłączeni byli tylko ci, którzy wstępowali na Syberii na służbę rosyjską, lub żenili się z Rosjankami” (k. 83)²⁷. W konkluzji tej niepodpisanej notatki załączonej do akt stwierdzano: „Wspieranie nieszczęśliwych to rzecz szlachetna, trzeba wszelako znać Różę Sobańską, pierwszą patriotkę, ambitną do skrajności, znaną intrygantką (!) — w 1829 r. odbywały się u niej w Wasylówce nader wątpliwe zjazdy, była też poinformowana o tym, co się przygotowuje w Warszawie; niechby tam sobie posyłała pieniądze i wsparcia, ale niech przestanie dwuznacznymi listami w romantycznym stylu podburzać ducha tych, którzy już się pod wpływem kary w większości ustatkowali” (k. 83).

I znowu przesyłane przez Sobańską pieniądze odesłano 31 maja 1850 r. zgodnie z adresami wskazanymi przez donatorkę odnośnym gubernatorom do rozdzielenia wedle ich uznania (k. 85—86). Jaki był los samych listów, czy od razu zostały zniszczone czy też z czasem zagubiły się, trudno orzec.

W połowie czerwca 1850 r. kwitując odbiór przesłanych im kwot gubernatorzy kałuski, mohylowski, permski, wołogodzki i woroneski, a w połowie lipca gubernator niżegorodzki. Stepan Grigorjewicz Wołchowski sprawujący urząd gubernatora w Wołogdzie powiadamia nawet III Oddział, że przysłane mu pieniądze „podzielił między znajdujących się tutaj pod dozorem policyjnym urzędników: Baranowskiego, Grekowa, Siekawina i Korczewkina oraz dwóch urlopowanych żołnierzy Aleksandrowa i Gałaktionowa (k. 94—94v). Oto kto otrzymał pieniądze przeznaczone dla przebywającego w Wołogdzie Olizara (tam też znajdowała się w tym czasie rodzina konarszczyków Michalskich)! Niżegorodzki gubernator wojskowy M. A. Urusow otrzymaną kwotę 15 rub. sr. (przeznaczoną przez Sobańską dla ks. Tomasza Armatowicza) przekazał dymisjonowanemu chorążemu Iwanowowi i dymisjonowanemu porucznikowi Fiedotowowi (k. 103). Pozostali zwierzchnicy nie wymieniali nazwisk obdarowanych.

osoby: Michał Giedrońc w Nerczyńsku, Ludwik Turno w Korpusie Orenburskim, Maurycy Kisiel w Irkucku, Dominik Chodakowski w Ust'-Kamienogorsku, Leopold Jarzyna w Woroneżu, Olizar i p. Michalska w Wołogdzie, Łucja Ruszczyńska w Kałudze, Michał Moraczewski w Tobolsku, Antoni Beaupré w Głównych Zakładach Nerczyńskich, ksiądz Sokół w gub. mohylowskiej, ksiądz Andruszkiewicz w Biełgorodzie w gub. kurskiej, ksiądz Franciszek Kobylński w Permie, Nepomučen Reszczyński w Kurhanie, Arkadiusz Węgrzynowski w Orenburgu i Aleksander Krajewski w Nerczyńsku (k. 80—83).

²⁷ Podkreślenie oryginału. Potwierdza to księga adresowa Komitetu Opiekuńczego, w której znajdujemy kilka negatywnych charakterystyk zesłańców ożenionych z Sybiraczkami, co stanowiło groźbę wynarodowienia (m.in. z racji obowiązku prawosławnego wychowania dzieci). Np. o Maurycym Kisielu, majorze Wojsk Polskich z czasów Księstwa Warszawskiego, uczestniku powstania 1831 r., konarszczyku, zanotowano z goryczą, że „nie młody i więcej potrzebujący wygodniejszego życia. Ma wielu w kraju znajomych i przyjaciół, ale — Moskiewki go pokochały i z nimi spaceruje” (k. 29). *Nota bene* Kisiel wrócił do kraju w 1857 r. i zmarł w Warszawie w 82 roku życia.

Ten sam los spotkał następną partię listów i pieniędzy (352 rub. sr.) wręczonych przez Sobańską w czerwcu 1850 r. Bibikowowi w Kijowie. W jej 9 listach pisanych 14 kwietnia t.r.²⁸ zwróciły uwagę jedynie słowa — najwyraźniej celowo przez autorkę umieszczone — że „sam Najjaśniejszy Pan miłościwie zezwolił jej pisać i być w kontakcie ze wszystkimi zesłańcami w całym Cesarstwie, dlatego prosi, by powiadomiono wszystkich współtowarzyszy, że mogą oni teraz zwracać się bezpośrednio do niej z najbardziej szczegółowymi prośbami, ona zaś ze wszystkich sił postara się zaspokoić ich potrzeby i będzie szczęśliwa, jeśli otrzyma od nich regularnie listy, tymczasem zaś przesyła pieniądze do podziału wśród potrzebujących” (k. 99).

W istocie zaś z woli Najjaśniejszego Pana III Oddział dysponował przysłanymi z Kijowa kwotami wedle własnego widzi mi się²⁹.

Po raz ostatni Bibikow przesyła 8 listów przekazanych mu od Sobańskiej (podpisanych przez jej córkę w związku z chorobą matki) w końcu czerwca t.r. (k. 104). W listach nie dopatrzono się widać niczego „podejrzanego”: nie sporządzono o nich żadnej notatki ani nie odnotowano nazwisk adresatów. Pieniądze załączone do listów (60 rub. sr.) wysłano 5 sierpnia t.r. do jarosławskiego, włodzimierskiego i woroneskiego gubernatorów z zaleceniem „rozdać osobom znajdującym się pod dozorem, które najbardziej potrzebują zasiłku i zasłużyły nań swym zachowaniem” (k. 105—105v).

Ta formuła umożliwiała miejscowym władzom jeszcze dowolniejsze rozporządzanie otrzymanymi pieniędzmi. Na ogół nie informowano zresztą komu konkretnie wydano zasiłki. Jedynie jarosławski gubernator Aleksiej Pietrowicz Buturlin powiadomił 7 lutego 1851 r. Dubelta, iż przekazał otrzymane pieniądze przebywającym tu pod dozorem policyjnym Góralom Mahometowi, Mahumudowi i Abdulle Ogły (k. 124—124v), zaś gubernator włodzimierski Piotr Michajłowicz Donaurow przysłał nawet do III Oddziału własnoręczne pokwitowania „byłego księdza unickiego Piotra Łowieckiego i pozbawionego święceń duchownego Wasyla Koczetowa”, którzy otrzymali zasiłki z darów Sobańskiej (k. 125—127)³⁰.

Tymczasem „Róża Sybiru” zaniepokojona brakiem listów przesyłanych drogą urzędową oraz potwierdzenia przez zesłańców polskich, iż otrzymali

²⁸ Zachował się jedynie rejestr z krótkim omówieniem treści listów i załączonych kwot. Adresatami tych listów były następujące osoby: Julian Rudnicki w twierdzy Kuzmurskiej, Walerian Rzażewski w Turyńsku, Leopold Niemirowski w Irkucku, Karol Toliński w Wierchnieudyńsku, Moraczewski w Tobolsku, Nepomucen Reszczyński w Kurhanie, Fortunat Grabowski w Turyńsku, Aleksander Popiel w Orenburgu, Katarzyna Rabcewiczowa w Głównych Zakładach Nerczyńskich (k. 99).

²⁹ W aktach znajdujemy pisma z 13 lipca 1850 r. w tej sprawie do 4 gubernatorów (k. 100—102).

³⁰ Rzecz ciekawa, nie ma w tej urzędowej korespondencji mowy o listach nadchodzących do R. Sobańskiej; w aktach III Oddziału zachowały się tylko dwa takie listy: księdza pijara Jędrzeja Michajłowicza internowanego w klasztorach w głębi Rosji w związku ze sprawą Tadeusza Łady Zabłockiego (zob. *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, s. 645—648 i in.) z 11 kwietnia 1850 r. z Kolywania (zob. aneks, nr 6) i Juliana Rudnickiego z 25 lutego 1851 r. (zob. aneks, nr 5).

posłane im kwoty pieniężne, molestuje Bibikowa. Zapytywany przez nią parokrotnie gubernator znalazł się w sytuacji nieco kłopotliwej, czego być może do końca nie przewidział inicjując ów sposób zniechęcania do pomocy zesłańcom. Zasięgając przeto rady III Oddziału jak ma się zachować przesyła Orłowowi kopie listu otrzymanego od Sobańskiej i swej nań odpowiedzi (zob. aneks, nr 8, 9).

Sobańska powołując się na „Najwyższą zgodę” na opiekowanie się zesłańcami uzyskaną dzięki „protekcji” Bibikowa wyraża zdziwienie, czemu „Najwyższa wola” nie jest respektowana: oto bowiem od osób przybyłych z Syberii dowiaduje się, że „ani listy ani pieniądze nie dotarły do rąk tych, dla których były przeznaczone”, prosi przeto o wyjaśnienia. Odpowiedź Bibikowa jest równie obłudna co niezgodna z prawdą: zapewnia Sobańską, że wszystkie jej przesyłki docierają do miejsca przeznaczenia, a zatem nie ma ona żadnych powodów do niepokoju; obiecuje, że sprawę wyjaśni i przekaże jej ściśle na ten temat dane (k. 115—116v).

Po zapoznaniu się z tą wymianą listów Orłow 20 października 1850 r. (st. st.) zapytuje Bibikowa, na jakiej podstawie Sobańska powołuje się na „Najwyższą wolę” i utrzymuje, „jakoby JCMość raczył zezwolić jej utrzymywać kontakty z zesłanymi przestępcami politycznymi, dowodząc przez to, iż karząc ich zgodnie z poczuciem sprawiedliwości nie chciał ich pozbawić wspomnień i współczucia”; zwraca uwagę gubernatorowi, iż taka interpretacja „woli Najwyższej” kłóci się z całą ich dotychczasową wymianą listów w tej sprawie.

7 listopada t.r. Bibikow tłumaczy się, iż to Sobańska zinterpretowała w taki sposób „zakomunikowany jej przez miejscowe władze rozkaz Najwyższy posyłania listów i pieniędzy wyłącznie za jego, Bibikowa, pośrednictwem, do czego zobowiązano ją własnym podpisem” (k. 119v).

21 listopada t.r. Orłow powiadamia kijowskiego wielkorządcę, iż „wszystkie posłane do III Oddziału Własnej JCMości Kancelarii od właścicielki ziemskiej Sobańskiej pieniądze i przesyłki były natychmiast wysyłane do miejsca przeznaczenia z zaleceniem wydania ich nie tym osobom, dla których pieniądze te były przez Sobańską przeznaczone, lecz do rozdania w ogóle wśród najbardziej potrzebujących spośród wszystkich przestępców i osób znajdujących się pod dozorem policji” i że pozostawia do jego decyzji czy „uzna za potrzebne powiadomić o tym panią Sobańską” (k. 122).

A oto odpowiedź Bibikowa nie wymagająca komentarza:

„Madame,

Suivant ma lettre du 11 octobre, j'ai honneur de Vous informer. Madame, que d'après les renseignements que je viens de recevoir tous Vos envois contenant des effets et de l'argent ont été immédiatement envoyés aux endroits indiqués sur leurs adresses. Ainsi Votre but bienfaisant est atteint et Vous pouvez être tranquille là-dessus sans attendre de réponse des personnes auxquelles Vos lettre ont été adressées” (k. 123, kopia).

Odpowiedź Bibikowa nie zadowoliła widać Sobańskiej. W 1852 r. podejmuje ona jeszcze jedną próbę wyjaśnienia, co się dzieje z wysłanymi przez nią pieniędzmi, pisze mianowicie w tej sprawie bezpośrednio do irkuckiego gubernatora cywilnego, który z kolei zwrócił się do Bibikowa z zapytaniem.

czy istotnie pieniądze takie od Sobańskiej przyjęto i co się z nimi stało. 3 czerwca 1852 r. Bibikow powiadamia gubernatora, iż „na mocy specjalnego tajnego Najwyższego rozkazu pieniądze miały być wysyłane do miejsca przeznaczenia w taki sposób, by Sobańska nie mogła otrzymać odpowiedzi od tych osób, dla których były one przeznaczone i by na skutek tego z biegiem czasu zaniechała wsparć”, dodając przy tym, iż „na list Sobańskiej można przesłać jedynie odpowiedź powiadamiającą ją, że pieniądze otrzymano i że zostały rozdane” (k. 134—134v).

Po tym wyjaśnieniu Róża Sobańska zrezygnowała widać z pośrednictwa gubernatora w swych kontaktach z polskimi zesłańcami. Jej akta w III Oddziale zamyka notatka stwierdzająca, iż z okazji koronacji Aleksandra II (26 sierpnia 1856 r.) została zwolniona z dozoru policyjnego (k. 135)³¹.

Można by więc odnieść wrażenie, że środki zaproponowane przez kijowskiego dygnitarza i za aprobatą cara przez III Oddział wcielone w życie — odniosły swój skutek. Był to jednak sukces tylko częściowy. Bezsprzecznie utrudniano działania „Kompanii Syberyjskiej”, to prawda. Nie zdołano ich jednak całkowicie przerwać, ani tym bardziej zniechęcić „Róży Sybiru” do pomagania swym podopiecznym. Szlaki nieoficjalne, po których wędrowały listy z Syberii i z powrotem były już od dawna przetarte; przesyłki dostarczane do kancelarii generał-gubernatora i III Oddziału stanowiły tylko wierzchołek góry lodowej, nadawały całej akcji półoficjalny charakter. Temu też służyło rozpowszechnianie przez Sobańską, Grocholską i innych uczestników działań Komitetu Opiekuńczego wieści o zgodzie uzyskanej od samego cara, a nawet długo krążące pogłoski, iż „posiadały pismo samowładcy pozwalające im jawnie opiekować się wygnańcami”³².

„Kompania syberyjska” bardzo szybko nawiązała nie tylko urzędowe kontakty ze swymi podopiecznymi. Korzystano z różnych okazji, między innymi z powrotów amnestionowanych i urlopowanych. Ślady takich „okazji” znajdujemy zarówno w księdze adresowej Komitetu Opiekuńczego, jak i w pamiętniku Ksawery Grocholskiej. Zesłańcy także imali się najróżniejszych sposobów, by przekazać potrzebne informacje. Z. S. Feliński wspomina o przysyłanych przez Sybiraków w dowód wdzięczności wyrobach własnych, które były „zamknięte w pudełkach z kory brzozonej; że zaś w liście powiedziane było, iż pudełka te mogą służyć dzieciom na zabawę, rozklejono przeto jedno z nich i znaleziono wewnątrz listy i wiadomości, których nie przepuściłaby cenzura rządowa. Odtąd pudełka te służyły wygnańcom za środek porozumienia się z rodziną i przyjaciółmi, a raz zawiązany stosunek coraz więcej się zacieśniał”³³. Nawet w policyjnym omówieniu

³¹ W omawianych aktach Sobańskiej w III Oddziale znajduje się jeszcze korespondencja w sprawie wyjazdu jej syna Feliksa za granicę (k. 128—132); 5 listopada 1851 r. Orłowa podjął decyzję odmowną w tej sprawie, a także pismo I. F. Paskiewicza do A. F. Orłowa z 19/31 stycznia 1852 r. powiadamiające go o zatrudnieniu Feliksa Sobańskiego w Kancelarii Przybocznej Namiestnika w Warszawie na prośbę matki (k. 133—133v).

³² K[alinka], *Z Syberii*. „Przegląd Polski” r. XV, 1881, t. III, s. 410; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 285; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *W kręgu miłości i bohaterstwa*, s.

³³ *Pamiętniki Grocholskiej*, s. 307.

listów Sobańskiej wyczytać można, że „oczekuje z niecierpliwością na zapowiadany przyjazd jakiegoś Sukonnego” (?), „aby dowiedzieć się szczegółów o wszystkich wygnańcach” (omówienie listu do Ludwika Turno, k. 80).

Również podczas rewizji w Wasylówce pamiętnego 10/22 lipca 1849 r. w ręce policji wpadła tylko nieznaczna część materiałów Komitetu Opiekuńczego i korespondencji syberyjskiej. Najwidoczniej zostały one zawczasu ukryte, być może Sobańska zabrała najważniejsze materiały ze sobą do Odessy. Nie przeprowadzono też równolegle rewizji w Pietniczanach u Grocholskich, gdzie także spoczywała część „archiwum syberyjskiego”.

O jego zawartości pierwszy napisał w r. 1881 w „Przeglądzie Polskim” Walerian Kalinka, który materiały te otrzymał z rąk Róży Sobańskiej na krótko przed jej śmiercią. Był on podówczas w posiadaniu czterech okazałych ksiąg, wzorowo prowadzonych jak pisał, „prawdziwie złotych ksiąg pielgrzymstwa polskiego”³⁴. Zdumiała go przede wszystkim „rzadka, rozsądna i praktycznie obmyślana organizacja nieomal »domu handlowego i kantoru«”³⁵. A więc była tam „książka rachunkowa dochodu i rozchodu dla nieszczęśliwych” (zwraca uwagę to określenie zaczerpnięte najwyraźniej z terminologii rosyjskiej, z którą Sobańska miała okazję zapoznać się na zesłaniu), „prowadzona najporządniej, kwitami pocztowymi stwierdzone przesyłki”, z jednej strony ofiary i datki od najpokaźniejszych do najdrobniejszych, z drugiej — wydatki z co kwartał dokonywanym zamknięciem rachunków. Druga księga, w której odnotowywano wysyłane listy, pieniądze i przesyłki, zdumiewała różnorodnością przesyłanych rzeczy, od naczyń liturgicznych poprzez wszelaką odzież, książki, gazety, nuty, instrumenty muzyczne, nasiona, włóczkę itd. itp. Wszystko kompletowane było z wielką znajomością potrzeb i zamiłowań odbiorców, z sercem i prawdziwym oddaniem. Trzecia księga, zdaniem Kalinki najciekawsza, zawierała „alfabetycznym porządkiem ułożony spis wygnańców z krótką wiadomością o ich życiu, potrzebach, z dokładnym adresem, czasem i z jaką uwagą podrzędną, później innym dopisaną piórem”³⁶. Kalinka przedrukowuje w swym artykule kilkanaście takich najciekawszych zapisów, między innymi o ściegieńszczyku Tomaszu Adamczyku, konarszczykach Antonim Beaupré i Tomaszu Bułhaku.

Wreszcie w osobnej księdze prowadzone były zapiski dotyczące prześladowanych księży-unitów; obok nazwisk przytaczano fragmenty listów i czyniono adnotacje o dalszych losach podopiecznego. Do najczęściej cytowanych należeli ksiądz Terencjusz Czaplński i ksiądz Eliasz Andruszkiewicz³⁷. Księga ta stanowiła swoisty sumariusz listów księży-unitów

³⁴ Z *Syberyi*, s. 410. Jak pisze Kalinka, R. Sobańska „oddala nam większą część swego archiwum sybirskiego”, wyłączając zeń jedynie Album ofiarowany jej przez kilkunastu wygnańców wkrótce po jej wyjeździe z Permu, tamże, s. 410.

³⁵ Tamże, s. 412.

³⁶ Tamże, s. 413.

³⁷ Eliasz Andruszkiewicz, o. bazylianin (zm. 1884), jest autorem pamiętnika (BJag., rkps 5916) o prześladowaniu unitów i jego przeżyciach z tym związanych; fragmenty opublikował E. Iwanowski wraz z pamiętnikiem o. bazylianina Jonasza Sołtanowskiego (zob. *Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych przez Eu...go Heleniusza* t. I Lwów 1894, s. 202—249; tamże nazwiska zesłanych księży unitów).

nader starannie prowadzony, „jak wszystko, co się w tej wzorowej administracji robiło”³⁸.

Odrębny dział archiwum — to korespondencja syberyjska, również w idealnym porządku utrzymana: listy składane, wszywane, przeważnie kilkakrotnie przepisywane i wciągane do wspólnego zbioru. Dane z listów wpisywano w księgi pierwszej, najczęściej zaznaczając, od kogo informacja pochodzi. Zachowywano też kopie listów wysyłanych na Syberię i w głąb Rosji. Całą tę kolosalną pracę prowadziła w Wasylówce „korespondentka syberyjska” Tekla Bołsunowska³⁹.

Równie bogate „archiwum syberyjskie” znajdowało się w Pietniczanach na Wołyniu u Grocholskich. Gromadził je, a następnie po latach korzystał z niego Zygmunt Szczęsny Feliński opracowując w r. 1895 wspomniany już „Pamiętnik Xawery z Brzozowskich Grocholskiej”. Obok obszernej, bo kilkaset listów liczącej korespondencji obu przyjaciółek, znalazły się tu spisy księży-unitów z adresami, o których miejscu pobytu najtrudniej było się dowiedzieć, bowiem o nich „żadnej w publicznych pismach nie było wzmianki”⁴⁰. Miał też Feliński w ręku „księgę adresową” Grocholskiej zawierającą „spis dokładny wszystkich zesłanych tak z tej jak i z tamtej strony Uralu”⁴¹.

Losy tych dwóch przebogatych zbiorów tworzących w sumie jedną całość nie są dziś znane. Część materiałów uległa rozproszeniu, fragmenty korespondencji syberyjskiej znalazły się w ręku kolekcjonerów. I tak np. 11 listów i pokwitowań z kolekcji Władysława Górskiego trafiło do działu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej wraz ze spisem książek polskich przesłanych do Irkucka w r. 1845 oraz jednym listem Róży Sobańskiej⁴²; drobny to ułamek „archiwum syberyjskiego”, do którego sto lat temu miał wgląd Walery Kalinka.

Z kolei opisana przezeń „księga adresowa” Róży Sobańskiej w okresie międzywojennym spoczywała w zbiorach Morawskich w Jurkowie w Poznańskim. Jak tam trafiła, możemy się domyślać: starsza siostra Róży Sobańskiej, Paula, wyszła za mąż za Józefa Morawskiego, referendarza stanu Księstwa Warszawskiego, dziedzica Oporowa, mieli oni szesnaścioro dzieci, z których ośmioro dożyło wieku dojrzałego. Któremuś z potomków przypadła zapewne w spadku część spuścizny rękopiśmiennej ciotecznej

³⁸ *Z Syberji*, s. 422.

³⁹ Z tej przebogatej korespondencji W. Kalinka ogłosił kilkanaście listów w cytowanym artykule *Z Syberji* oraz listy B. Zaleskiego w kolejnym tomie „Przeglądu Polskiego” za 1881 r. (*Z Orenburga. Listy B. Zaleskiego* podane przez K[alinkę]; tamże list Z. Sierakowskiego.

⁴⁰ Z. S. Feliński cytuje relację K. Grocholskiej o tym jak owe pierwsze adresy przyniósł od ks. Józefata Cichockiego, o. bazylianina, jakiś żebrak, który miał nakazane dotrzeć za wszelką cenę do Pietniczan (*Pamiętnik Grocholskiej*, s. 284—286).

⁴¹ Tamże, s. 290—291. Feliński w odsyłaczu przedrukowuje figurujące w księdze nazwiska.

⁴² BJag., rkps 7842 IV. Pokwitowania te podpisali: Fortunat Grabowski, Ludwik Janiszowski, Wolfgang Szczepkowski, ksiądz Narcyz Jarzyna, Napoleon Nowicki, Wojciech Umiński, Karol Krzyżanowski, Leopold Jarzyna, ksiądz Ludwik Trynkowski i Walerian Kossakowski. Wszyscy, oprócz K. Krzyżanowskiego, figurują w księdze adresowej K. Grocholskiej.

babki⁴³. W r. 1930 minister Kajetan Dzierżykraj-Morawski udostępnił tę księgę Adamowi Czartkowskiemu pracującemu nad dziejami „Kasy Ofiarnej”, jak nazwał „Kompanię Syberyjską”. Czartkowski nosił się z zamiarem ogłoszenia drukiem tego jedyne go w swoim rodzaju dokumentu ludzkich losów i postaw, jednakże opublikował tylko niewielki artykuł pt. „Opiekunki Sybiru”⁴⁴, w którym stwierdzał, iż „z dokumentów o działalności trzech pań” zachowała się tylko ta księga zawierająca materiał z lat 1840—1858.

Do naszych czasów — oprócz fragmentu korespondencji syberyjskiej, która trafiła do Biblioteki Jagiellońskiej — dotrwała też jedna tylko księga adresowa Komitetu Opiekuńczego, której oryginał i kopia znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej⁴⁵, zaś druga kopia w papierach prywatnych po wnuku świętokrzyżcy Karola Podlewskiego — Antonim Podlewskim w Warszawie. Według adnotacji na tej ostatniej sporządzono ją z oryginału przechowywanego w klasztorze w Berdyczowie w czasie ostatniej wojny światowej. Z kolei w inwentarzu Biblioteki Narodowej ofiarodawca księgi podał, iż znalazł ją w czasie zawieruchy wojennej w stercie makulatury wyrzuconej przez Niemców w Berdyczowie.

Wszystko wskazuje na to, że zachowany egzemplarz księgi adresowej pochodzi z archiwum Ksawery Grocholskiej. Egzemplarz Róży Sobańskiej, z którego korzystał Kalinka, zawierał szereg zapisów późniejszej daty, których brak w egzemplarzu docho wanym do naszych czasów (np. notatka o ściegieńszczyku Tomaszu Adamczyku, także szósta z kolei, nie zawiera jeszcze informacji o jego śmierci w 1851 r., ani też imion jego dzieci; podobnie zapis o Karolu Tolińskim, osądzonym w sprawie siedleckiej 1846 r., uzupełniony został o dane z 1854 r. na temat jego ożenku, zawiera mianowicie dramatyczny materiał o ciężkiej sytuacji w jakiej się znalazł z rodziną, zaczerpnięty z listu Teresy Bułhakowej; odmian takich jest zresztą znacznie więcej⁴⁶). Nie wykluczone, iż przekazując pieczę nad Komitetem Opiekuńczym w ręce Róży Sobańskiej Grocholska poleciła przepisać księgę, a być może cały czas posługiwano się dwoma egzemplarzami — w Wasylówce i Pietniczanach. Tak czy owak w naszym ręku znajduje się wcześniejszy wariant tego tak ciekawego i ważkiego dokumentu, który bezsprzecznie zasługuje na opublikowanie w całości.

Owa „księga adresowa” wespół z materiałami ogłoszonymi przez A. Czartkowskiego, Z. S. Felińskiego i W. Kalinkę, a także dokumentami z III Oddziału Własnej JCMości Kancelarii pozwalają pełniej odtworzyć dzieje „Kompanii Syberyjskiej”.

Jej działalność nie ustała bynajmniej z chwilą, gdy Róża Sobańska zmuszona była zrezygnować z „łaski cesarskiej” i pośrednictwa D. G. Bibikowa. Korespondencja nie urywa się ani w krytycznych latach 1849—1852 ani

⁴³ Zob. *Pamiętnik rodziny Lubińskich*, s. 390.

⁴⁴ „Bluszcz”, 1930, nr 48, s. 11—13.

⁴⁵ BNar., Akc. 8759, oryg., dar S. Bilińskiego z Warszawy; Akc. 10362, odpis XX-wieczny, dar T. Strzembosza.

⁴⁶ Por. BNar., rkps Akc. 8759, k. 6, 8, 55 i *Z Syberji*, s. 414, 415, 416—417 i in.

później, lecz trwa nadal. Umożliwia ją zorganizowana już wcześniej siatka korespondentów, przetarte drogi nieurzędowe, a zwłaszcza zdobycie kilkunastu adresów osób „neutralnych”, nie budzących podejrzeń ani władz miejscowych ani III Oddziału, na które można było przysyłać listy i paczki. Księgę adresową otwiera taki właśnie spis 24 adresów „bezpiecznej” korespondencji. Obok adresów oficjalnych w Irkucku, Orenburgu, Tobolsku itd., figurują tu informacje, że do Nerczyńska pisać można na adres aptekarza Edwarda Gortha, do Orenburga zaś na adres Arkadiusza Węgrzynowskiego i księdza Michała Zielonki, a do Zygmunta Sierakowskiego — na adres dra Stanisława Stanisławskiego w tymże Orenburgu. Do zesłanych w Ust'-Kamieniogorsku listy dochodziły na przysłany przez p. Rządewską 15 lutego 1849 r. następujący adres: „JW Panu Ignacemu Adolfowiczowi Ratowtowi do Petropawłowska w gub. tobolskiej”, zaś do Koływanina w gub. tomskiej należało pisać na adres rachmistrza tamtejszej izby skarbowej N. Jakubowicza i skarbnika tejże izby W. Łuczyńskiego. Wpisano także do książki adresowej z takim trudem zdobyte informacje o miejscach pobytu księży-unitów w Brańsku, Niżgorodzie, Woroneżu itd. Widnieje tu też adres księdza kanonika Białobłockiego, plebana kościoła rzymsko-katolickiego w Berdyczowie, który w sprawach pomocy dla unitów również pośredniczył. Być może z nim właśnie wiąże się wspomniana wyżej informacja o przechowywaniu książki adresowej w klasztorze berdyczowskim?

Spośród osób wymienionych w spisie adresów do najczynniejszych współpracowników Komitetu Opiekuńczego należał Arkadiusz Węgrzynowski. Urodzony w 1818 w. w Proskurowie na Podolu w zubożałej rodzinie szlacheckiej (wylegitymowanej w 1858 r.) Węgrzynowski był po kądzieli spokrewniony z matką Zygmunta Sierakowskiego, a także z krewną tego ostatniego Teklą Bołsunowską. W ciągu wielu lat pomagał on materialnie swej ciotce, która po stracie męża w 1831 r. znalazła się z trojgiem dzieci bez środków do życia⁴⁷. Po ukończeniu gimnazjum w Winnicy Węgrzynowski pełnił różne funkcje urzędowe na Podolu (m.in. był w 1835 r. burmistrzem w Winnicy), a w sierpniu 1842 r. wyjechał dobrowolnie do Tobolska, gdzie był urzędnikiem Rządu Gubernialnego do kwietnia 1845 r., kiedy to przeniósł się do Orenburskiej Komisji Granicznej. Nie wiemy, co powodowało nim, kiedy postanowił przenieść się z Podola na Syberię, faktem jest, że bardzo szybko po przyjeździe na miejsce nawiązał stosunki z zesłańcami i wydatnie im pomagał. Jako osoba urzędowa mógł prowadzić bez trudu korespondencję i wkrótce był już w kontakcie z rodzimym Podolem. W książce adresowej onajdujemy ślady kilku jego listów z lat 1846—1849 informujących o potrzebujących pomocy młodych ludziach odbywających karę w Korpusie Orenburskim. Tak oto w liście z sierpnia

⁴⁷ Zob. list Z. Sierakowskiego do A. Węgrzynowskiego z podziękowaniem za pomoc w: W. Koszczyc, *Zygmunt Sierakowski — naczelny wódz Żmudzi w r. 1863*. Kraków 1891, s. 45. Węgrzynowskim interesowano się ze względu na rolę, jaką pełnił w życiu Tarasa Szewczenki. Dane biograficzne o nim zebrali W. A. Dżakow (*Polscy przyjaciele Tarasa Szewczenki*, Warszawa 1964, s. 77—78) i G. D. Zienko (*Pryjatel Szewczenko — Węgrzynowski. Literaturoznawczyj poszuk.* „Czarnomorska Komuna” z 8 marca 1978, s. 3), który odnalazł w archiwum odeskim stany służby Węgrzynowskiego.

1847 r. Węgrzynowski w gorących słowach polecał uwadze Ksawery Grocholskiej i Róży Sobańskiej Ludwika Turno, zesłanego w 1846 r. do batalionów orenburskich: „Zacny chłopiec, powszechnie go tu kochamy jak brata — —, umie znosić los, choć jest twardy”. I dalej: „Wstawcie się Panie do korpuśnego dowódcy”, by mu „otworzyć drogę do Akademii”, zaś w liście z grudnia 1849 r. tymi słowami polecał Bronisława Zaleskiego: „Jest to perła naszej nieszczęśliwej młodzieży, nadzwyczajnej mocy ducha i wytrwałości”, „człowiek młody, pięknie wychowany, utalentowany”⁴⁸. Nic przeto dziwnego, że przy nazwisku Węgrzynowskiego w księdze adresowej widniała notatka: „Listy jego są dobrze pisane”⁴⁹. Listy te zawierały nader cenne informacje poufne: mowa w nich była o sytuacji zesłanych, ich najpilniejszych potrzebach, o drogach interwencji w ich sprawach, o rodzinach pozostających w biedzie itd. itp.

Sądząc po fragmentach wpisanych do księgi adresowej do Komitetu Opiekuńczego dotarło co najmniej 6 listów Węgrzynowskiego, najpewniej z ominięciem poczty. Róża Sobańska w liście przesłanym za pośrednictwem Bibikowa potwierdzała odbiór trzech listów z sierpnia i września 1849 r. dodając przy tym, że pieniądze za kwartał przesłała „inną drogą” (k. 81v). A więc owe „inne drogi” nadal istniały! Ostatni list wpisany do księgi adresowej nosił datę 6 grudnia 1849 r. W tym czasie Węgrzynowski złożył był podanie o czteromiesięczny urlop „dla odwiedzenia krewnych i znalezienia pracy”, jednakże spotkał się z odmową: nie bez podstaw podejrzewano go już wówczas o „nieprawomyślność”. Nie wykluczone, że ów planowany urlop wiązał się z „utrudnieniami komunikacyjnymi”, na jakie narażony był Komitet Opiekuńczy — nieprzypadkowo Sobańska pisała, że „zasmuciło ją” jego „niedoszłe spotkanie z matką” i wyrażała nadzieję, że „co się odwlecze to nie uciecze” i na przyszły rok podróż dojdzie do skutku, „a wówczas i Wasylówka znajdzie się na jego drodze” (k. 81v). Dodawała też, że bez pomocy Węgrzynowskiego nie dałaby sobie w ogóle rady. Jak wynika z tegoż listu, Węgrzynowski przysyłał na Podole słynne wełniane chusty orenburskie, które na miejscu bez trudu sprzedawano, a uzyskane w ten sposób pieniądze wysyłało z powrotem dla Sybiraków. Urlopu odmówiono mu więc nieprzypadkowo: uwagę policji zwrócił był na siebie wstawiennictwem w sprawie Zygmunta Sierakowskiego do szefa żandarmów w 1848 r., następnie bliskimi stosunkami z Tarasem Szewczenką, któremu od jesieni 1849 r. wydatnie pomagał, a także, jak pisano, „ułatwianiem korespondencji przestępcy politycznemu Rudziewiczowi”, w związku z czym oddano go pod tajny dozór policyjny⁵⁰.

Węgrzynowski jeszcze przez pół roku usiłował jakoś ułożyć sobie stosunki na miejscu, jednakże ostatecznie zmuszony został do podania się do dymisji.

⁴⁸ BNar., rkps Akc. 8759, k. 55v, 61v.

⁴⁹ Tamże, k. 57.

⁵⁰ CGAOR, zesp. 109, I ekspedycja, 1850 r., vol. 13, k. 2—3; CGIA SSSR (Leningrad), zesp. 1286, inw. 16, vol. 387, cz. 7, k. 64—65. Być może chodziło o Aleksandra Rudziewicza z Podola, przebywającego na Syberii od 1831 r. (zob. A. Giller, *Lista wygnañców polskich do r. 1860*. [w:] *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll*, Poznań 1872, s. 426).

W czerwcu 1850 r. wyjeżdża z Syberii do Moskwy, a następnie trasa jego wiedzie przez gub. wileńską, Kijów, Proskurów, Kamieniec Podolski — do Odessy. Były to — jak słusznie zauważa W. Dżakow — miejscowości, w których przebywali krewni zesłańców orenburskich. Zapewne zahaczył też o Wasylówkę, jak przewidywała Sobańska. Ostatecznie zatrzymał się w Odessie, gdzie znalazł zatrudnienie w Magistracie. Nadal utrzymywał kontakty z przyjaciółmi pomagając im na różne sposoby: Tarasowi Szewczence dostarczał przybory malarskie i pośredniczył w sprzedaży jego obrazów; przez Włodzimierza Spasowicza uzyskał wylegitymowanie szlachectwa Sierakowskich, co Zygmuntowi umożliwiło awans oficerski i następnie dostanie się do Akademii Sztabu Generalnego. Rok 1863 zastał go na stanowisku sekretarza magistratu w Odessie; podejrzany o powiązania z powstańcami uciekającymi tędy za granicę zmuszony został do podania się do dymisji. Węgrzynowski korespondował w latach 1844—1862 z J. I. Kraszewskim, a w 1880 r. przesłał na jego ręce listy Bronisława Zaleskiego⁵¹. List Arkadiusza Węgrzynowskiego do Kraszewskiego z r. 1880 to jak dotąd ostatni ślad o tym korespondencie i opiece orenburczyków.

Węgrzynowski był jednym z wielu korespondentów i gości ośrodka wołyńsko-podolskiego. Wasylówka i Pietniczany były dobrze znane i Sybirakom i Kaukazczykom i ich przyjaciołom. 14 marca 1850 r. zjawił się w Pietniczaniech — o czym dowiadujemy się z licznych notatek w księdze adresowej — urlopowany z Korpusu Kaukaskiego Kazimierz Stankiewicz, który poinformował Ksawerę Grocholską (lub młodszego Z. S. Felińskiego) o odbywających służbę na Kaukazie Polakach, o ich potrzebach i o adresach, na które można do nich pisywać. Np. pomocą w przesyłaniu listów i rzeczy służył por. Józef Chrzanowski, wcielony do Korpusu Kaukaskiego za udział w powstaniu listopadowym, który po uzyskaniu stopnia oficerskiego wziął dymisję i został „nadzorcą wód mineralnych” w Piatigorsku.

Przy wielu nazwiskach podyktowanych przez Stankiewicza znalazła się uwaga „bardzo biedny” (dotyczyło to zwłaszcza skazanych w 1831 r.), „potrzebuje pomocy”, „na niepamięć rodziny skarżyć się ma prawo” itd., itd. Z pomocą natychmiast pospieszono, a jak wielkie znaczenie miały owe listy i dary, zwłaszcza zaś polskie książki i modlitewniki, piszą pamiętnikarze odnotowując, że pomagały przeżyć, chroniły przed obłędem, samobójstwem⁵².

Znaczna część informacji o zesłańcach pochodziła z ich własnych listów; do czerwca 1849 r. docierały one, jak się zdaje, bez większych przeszkód na Wołyń i Podole, zarówno przez pocztę jak i przez okazję. Czynną pomoc w ich przesyłaniu okazywały przybyłe tutaj żony i narzeczone zesłańców. Spośród tych kilkunastu niewiast w księdze adresowej powoływano się wielokrotnie na Antonillę Roszkowską, żonę konarszczyka Adolfa, na Łucję Rucińską, żonę konarszczyka Justyniana, o której zapisano, że „ślicznie

⁵¹ BJag., rkps 4837; listy A. Węgrzynowskiego do J. I. Kraszewskiego tamże. rkps 6483 IV. k. 246—248 i 6539 IV. k. 336—337. Omawia je G. P. Palmarczuk w rozprawie *Materiały do biografii Szewczenko*. [w:] „Pitannja szewczenkoznawstwa” t. I Kijów 1958. s. 109—122.

⁵² Zob. M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z 12-letniej niewoli*. Lwów 1877. s. 102. 552.

pisze”⁵³, co oczywiście nie charakteru pisma dotyczyło. Powoływano się też na listy Teresy Bulhakowej, nieco rzadziej na Katarzynę Niepokojczycką, która pojechała do swego narzeczonego Władysława Rabcewicza „za pomocą składki syberyjskiej”⁵⁴, by go poślubić w Irkucku. Żony skazańców miały możliwość swobodniejszego poruszania się, korespondowania, nawiązywania znajomości, wyszukiwania adresów ludzi godnych zaufania. W Irkucku podziałem otrzymywanych pieniędzy i rzeczy zajmowała się Ksawera Michalska, żona Fryderyka i matka Lucjana, konarszczyków⁵⁵. W księdze adresowej wynotowano z jednego z jej listów następujący fragment:

„Trzy lata się kończą, jak podzielałam los męża i syna w Irkucku, pierwszy raz odebrałam dopiero od Salomei Rakowskiej, kuzyny naszej, i Jana Tarnowieckiego przy pismach r.as. 2000, z których 1000 kazano odesłać do Zawodów Nerczyńskich, a drugie 1000 polecono mi aby[m] w tutejszych zawodach rozdzieliła, z tej strony Irkucka, co znajdują się w robotach ośmiu, a na posileniu dziewięciu; ja tę kwotę dla piętnastu oddałam, a męża i syna wyłączyłam, chociaż także biedacy są potrzebni, lecz wolę, żeby oni cierpieli, niżeli zasłużyć sobie na opinię interesownej”⁵⁶.

Pomocni okazali się także księża przebywający na Syberii z własnej woli, a zatem mający możliwość swobodnego poruszania się i korespondowania. Należał do nich ksiądz Filipowicz, którego list z 8 września 1843 r. przytacza Z. S. Feliński⁵⁷. To właśnie ksiądz Filipowicz poradził, by „na przyszłość wszelkie ofiary dla Nerczyńska przeznaczone przesyłane były na ręce JWIrkuckiego Gubernatora dla wręczenia jednemu tylko z wygnańców” i polecił konarszczyka Piotra Borowskiego, który „rozdzieli nadesłaną ofiarę wedle udzielonego mu rozporządzenia”⁵⁸. Tak też uczyniono. Przy nazwisku Borowskiego w księdze adresowej zanotowano: „na jego ręce wszystkie posyłki się poselają”⁵⁹. W Nerczynsku analogiczną funkcję pełnił, jak wspominaliśmy, Aleksander Krajewski, a w gub. jeniejskiej Ignacy Orpiszewski. Również przy nazwisku konarszczyka Waleriana Kossakowskiego znalazła się adnotacja, iż „przez jego ręce korespondencja

⁵³ BNar., rkps Akc. 8759, k. 48. O listach Ł. Rucińskiej i A. Roszkowskiej do Pietniczan wspomina też Z. S. Feliński (*Pamiętnik Grocholskiej*, s. 525–528), niestety nie zostały one dotąd odnalezione. W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się jedynie modlitewnik „Antolki” Roszkowskiej (rkps Akc. 4607), a także teczka z odpisami listów jej i innych zesłańców do pułkownikostwa Bielińskich, rodziców Aleksandra (rkps Akc. 11737).

⁵⁴ BNar., rkps Akc. 8759, k. 50.

⁵⁵ Polecili ją Grocholskiej Karol i Filip Olizarowie odbywający karę w Zakładach Aleksandrowskich (w liście z 12 września 1843 r.) jako „osobę najgodniejszą”, która „najsumienniej też wywiązać się potrafi z trudnego dla mężczyzny obowiązku rozdzielania potrzebującym nadsyłanych darów” (*Pamiętnik Grocholskiej*, s. 300–301).

⁵⁶ BNar., rkps Akc. 8759, k. 37.

⁵⁷ *Pamiętnik Grocholskiej*, s. 294–296.

⁵⁸ Tamże, s. 296.

⁵⁹ BNar., rkps Akc. 8759, k. 7. Dalej wynotowano następujący fragment z listu Michała Gruszeckiego, także konarszczyka, dotyczący trudnej sytuacji materialnej Borowskiego, który „mocno dotknięty śmiercią żony” sam „nic prawie z kraju nie ma — —. Ja mieszkałem z nim razem i wiem, że przez cały czas swego pobytu odebrał jedynie r.as. 100” (k. 7).

syberyjska odbywała się, przez niego pomoc poselana była”⁶⁰. Znakomitym korespondentem był także świętokrzyżca Karol Podlewski, skazany w 1839 r. na 5 lat ciężkich robót, w r. 1841 przeniesiony na osiedlenie; w księdze adresowej zanotowano o nim: „bardzo dobry młody człowiek, ale także słabego zdrowia — — Pisuje, listy jego wzorowe”⁶¹. Pilnym „korespondentem irkuckim” był też malarz Leopold Niemirowski⁶². A poza tym jeszcze wielu, wielu innych, o których nic dziś nie potrafimy powiedzieć, ponieważ ślady ich działań zatarł bezpowrotnie czas.

Warto dodać, że w księdze adresowej „Kompanii syberyjskiej” znalazły się nazwiska trzech dekabrystów wyznania rzymsko-katolickiego: Michała Łunina i braci Józefa i Aleksandra Poggio; temu ostatniemu posyłało z Podola książki włoskie⁶³.

Niektóre notatki tej starej, pożółkłej księgi adresowej nie są już dziś dla nas w pełni czytelne: pisane były wszak nie dla przyszłych pokoleń, lecz dla użytku praktycznego przez wąskie grono osób, maksymalnie zwięzłe, skrótowo. Oto np. przy nazwisku Mariana Tłuchowskiego, zaliwsczyka, który za przyłączenie się do oddziału Artura Zawiszy zesłany został na Syberię z utratą praw stanu i od 1835 r. przebywał w okręgu jeniejskim zanotowano: „jeden z najpotrzebniejszych”⁶⁴. Czy sam tej pomocy potrzebował, czy może umiał pośredniczyć w okazywaniu jej współtowarzyszom? Trudno dziś orzec.

Ze wszystkich tych drobnych notatek, wypisów z listów, zapisów pod dyktando wyczyta prawda o zesłańczych losach i wielkiej humanitarnej pomocy patriotycznej. 426 zapisów — 426 ludzkich losów — 426 dramatów. I 426 dokumentów pamięci, solidarności, o której jakże mało dziś wiemy.

⁶⁰ Tamże, k. 29. W. Kossakowski (ur. ok. 1805), szlachcic z Wołynia, jako osiedleńiec w gub. irkuckiej nie był pozbawiony prawa korespondowania. W marcu 1851 r. przeniesiony został do Tambowa a w 1856 na podstawie amnestii wyjechał do Żytomierza (Centralnyj Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw SSR, Leningrad, [cyt. dalej: CGIA] zesp. 1286, inw. 12, vol. 1011; tamże inw. 17, vol. 305, k. 51v—52).

⁶¹ BNar., rkps Akc. 8759, k. 45.

⁶² Tamże, k. 42. Wymieniony już wyżej wśród adresatów Róży Sobańskiej Leopold Niemirowski, vel Niemierowski, konarszczyk, który pełnił w związku rolę skrzynki przetrzutowej do J. Lelewela, skazany został 26 lutego 1839 r. na 20 lat ciężkich robót i następnie osiedlenie na Syberii. Malarz, w 1844 r. przydzielony do komisji petersburskiej, „która miała na celu zbadanie Syberii Wschodniej wraz z Kamczatką. Po drodze zdejmował dla Komisji widoki”, na podstawie których Iwan Bałyczow wydał w r. 1856 „wspaniałe krajobrazy Syberii Wschodniej”, nie wspominając o autorze pierwowzorów. Dziennik, jaki podówczas prowadził, uległ najpewniej zatraceniu (M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, s. 290—292).

⁶³ Notatka o Łuninie była treści następującej: „W Akatui, w miejscu odległym o 120 werst od Nerczyńska. Zesłany w r. 1826. Ma siostrę, od której często listy odbiera. Modli się ciągle” (k. 34). O braciach Poggio zapisano: „Poggio Józef i Aleksander, dwaj bracia z r. 1825 wzięci za rewolucję potersburską; mają wieś Janówkę w czehryńskim powiecie, majątek nie skonfiskowany. Józef był żonaty. Pierwsza żona Czeliszczewa, druga Borozdinówna poszła zamąż bez rozvodu za księcia Gagarina. Dzieci z pierwszego małżeństwa: trzy córki. Starsza za majorem Kleskim. Z drugiej żony syn Leon, musi mieć lat 22 (dyktował Ant. Brzozowski 1848 r.). Posłano mu książki włoskie. Syn Józefa Leon w Pułku Mirgorodzkiem Ułańskim posielenym, był w Liceum Odeskim” (k. 45).

⁶⁴ BNar., rkps Akc. 8759, k. 55.

Ale i wówczas gdy się wypadki te rozgrywały, wiedziano nie za wiele. Trzeba się był kryć, konspirować, zacierać ślady. Tym cenniejszą i bardziej godną upamiętnienia wydaje się owa uparta aktywność grupki kobiet i ich przyjaciół, które z obojętnością wobec cudzych dramatów, stanowiących wszak częścią dramatu ogólnonarodowego pogodzić się nie chciały⁶⁵.

ANEKSY

1.

Zawody Nerczyńskie. 5 września 1849

LIST ALEKSANDRA KRAJEWSKIEGO DO RÓŻY SOBAŃSKIEJ

Or.: CGAOR. Moskwa, zesp. 109. I ekspedycja, 1849 r., vol. 240, k. 28—29.

Jaśnie Wielmożna Pani,

ani chwili nie zapomniałem o danej przeze mnie w poprzednim moim liście z d. 20 lipca obietnicy jak najprędszego przesłania rachunku z użycia wsparcia krajowego (pod ogólnym tytułem przesłanego) w roku [18]48 i skoro tylko został wygotowany, dopełnić pospieszam przyjętego zobowiązania dołączając do niniejszego listu. Być może, że w braku informacji szczegółowych i osobistych, których stąd dostarczać niepodobna z przyczyn w wyżej wzmiankowanym liście moim przytoczonych, krótkie to sprawozdanie, porównane z podobnymiż z lat dawniejszych, zdoła posłużyć JWPani za skazówkę pewną potrzeb tutaj, a w znacznej liczbie nazwisk wygnanców korzystają[cych] że niejedno które tę lub ową familiję bliżej zainteresuje.

Beaupré zasyła JWPani najżywsze podziękowanie za udzieloną wiadomość o siostrze; szczegół wzmiankowany przez JW-ną Prezesową bardzo go zdziwił. Uprasza też o oświadczenie

⁶⁵ Ksawera Grocholska, którą ominęły burzliwe wydarzenia r. 1849 z racji nieobecności w Pietniczanach, zwróciła na siebie uwagę władz policyjnych wkrótce po powrocie do kraju. Jakieś „zakazane” wydawnictwa znaleziono przy niej na komorze celnej, toteż kiedy w r. 1852 usiłowała interweniować u Paskiewicza w sprawie przetrzymywanego właśnie w Cytadeli Mariana Brzozowskiego, otrzymała w odpowiedzi pismo następującej treści: „— wstawiając się za człowiekiem ściganym przez prawo zdajesz się zapominać o dowodach, jakich sama dostarczasz wrogich rządowi uczuć i dążeń swoich, skoro przy rewizji rzeczy Twych, Pani, na komorze celnej znaleziono odezwy podburzające Polaków przeciw Najjaśniejszemu Panu — —; wydając córkę za syna głównego przywódcy tych spiskowców [Witolda Czartoryskiego — W. S.], wykazałaś Pani aż nadto jasno, po której stronie umieściłaś sympatie swoje” (*Pamiętnik Grocholskiej*, s. 590—591). W r. 1855 K. Grocholska została zesłana do Jarosławia, brak jednak danych, iż było to związane z działalnością Komitetu Opiekunczego. W oficjalnym uzasadnieniu zanotowano: „Za powiązania z emigracją polską, o czym świadczą przysłane na jej nazwisko do Warszawy [sic] zakazane książki, litografie i papiery” (CGIA SSSR, Leningrad, zesp. 1286, inw. 16, vol. 387, cz. 7, k. 616v—617; inw. 17, vol. 305, k. 98). Na podstawie amnestii 1856 r. zezwolono jej powrócić do Pietniczan pod ścisły dozór policyjny; podobno łaskę tę okazano jej dopiero na interwencję cesarzowej Eugonii.

wdzięcznych jego uczuć dla p. Szefa i całej jego rodziny, także o przypomnienie go pamięci p. Ign[acego] Wodzińskiego, który nie przytaczając nawet tyłu szczegółów łatwo dałby się poznać: nikt go z dawnych znajomych nie zapomniał.

Przed parą tygodniami przybyli tu Jan König i Stanisław Dotkiewicz, obaj z Krakowskiego, ludzie już nie młodzi, ojcowie familij: Dotkiewicz zostawił żonę i ośmioro dzieci. Od Königa mam prośbę do JWPani. Życzył by on sobie odebrać rzeczy swoje, a mianowicie: cztery palto, z których dwa sukienne i dwa z letnich materii, spodni sześć par, sukiennych i innych, kamizelki cztery z jedwabnych materii, sześć chustek na szyję, tyleż do nosa, płaszcz szopami podbity, szlafrok, szkatułkę z br[az]ytami, zegarek złoty, dwie łyżki srebrne, dużą (stołową) i małą, bielizny dwanaście par i 150 rub. sreb. Odebranie tego wszystkiego zabezpieczyło by go tu na długi czas od niedostatku. Jeżeli to więc można, śmiem upraszać JWPanią, abyś raczyła zgłosić się do żony jego mieszkającej w gub. radomskiej, obwodzie miechowskim, wsi Górach (najbliższa tam stacja pocztowa Wodzisław), o odesłanie mu wymienionych efektów, które według życzenia Königa mają być zapakowane w skórzany kufer.

Oto jest dokładniejszy spis nazwisk rodaków naszych do Zawodu Piotrowskiego przeznaczonych, o których w poprzednim liście wspominałem: Aleks[ander] Grzegorzewski, Jędrzej Kościński (żonaty), Michał Podgórski, Feliks i Julian Jordanowie, Alojzy Wenda, Ludwik Mazaraki, Mieczysław Zarębski. Ci wszyscy z Krakowskiego; trzej ostatni żonaci. Siostra Zarębskiego jest za Zbyszewskim w Lubelskiem. Dalej: Julian Bokszański i Werygo, b. porucznik armii kaukaskiej, z Wilna; nareszcie Jan Röhr z Poznańskiego i Leopold Dobrski z Płockiego. Ojciec tego ostatniego, Hipolit Dobrski, oby[watel] płockiej guberni, b. intendent [genera]lny skarbu Królestwa mieszka w Wyszogrodzie. Ma także Dobrski kuzyna w Warszawie, doktora Janikowskiego, mieszkającego przy ulicy Miodowej w domu Dyzmańskiego. Oto jest wszystko, com się mógł dowiedzieć.

Życzyłaś sobie JWPani mieć bliższe wiadomości o tutejszym kraju; nie wiem czy to, co napiszę, zdoła zaspokoić Jej ciekawość, ale będę usiłować przedstawić w ogólnych rysach częścią własne spostrzeżenia, częścią to, o czym z powiadań wyobrażenia powziąłem. Wszystkie kopalnie i huty nerczyńskie znajdują się w południowo-wschodnim kącie gub. irkuckiej, w części właściwego okręgu nerczyńskiego. Część tę można bliżej oznaczyć dawszy jej za granicę od reszty Syberii rzekę Onon płynącą z Mongolii w kierunku północno-wschodnim, a następnie w północnym i przybierającą nazwę Szyłki od punktu połączenia się z Ingodą powyżej Nerczyńska. Stąd wiorst kilkadziesiąt rzeka ta prosto niemal na wschód płynie, po czym wraca znowu do dawnego kierunku i przebiegłszy jeszcze najmniej ze 300 wiorst znacznie na północ od tutejszych okolic łączy się z Argunią i tworzy ogromną rzekę Amur do Oceanu Wschodniego wpadającą. Dopiero to wymieniona Arguń stanowi naszą wschodnią granicę i płynie także z Mongolii wprost prawie na północ i oddziela nas od obszernej Mandżurii. Południowa strona tego nieforemnego trójkąta, którego Onon-Szyłka jest jakoby podstawą, a Arguń jednym z boków — nie oznacza się żadną naturalną linią: pustynie mongolskie schodzą się bez przeszkody z tutejszymi, po których Tungusi i Buriaci koczują. Oprócz Szyłki i Arguni zasługuje na wzmiankę Gazimur mogący się nazwać główną rzeką wewnętrzną tego górniczego okręgu. Rzeka ta ma także kilkaset wiorst biegu; zaczyna się blisko południowej granicy, płynie mniej więcej równoległe od Szyłki i wpada do Arguni. Szeroka nie jest. W okolicach źródeł tej rzeki znajduje się Akatuja, jedna z najdawniejszych tu kopalni. W tym samym kierunku co Gazimur [sic] biegnie jeszcze do Arguni parę rzek mniejszych. Niejaką sprzeczność w tym systemie wód tworzy Unda, rzeka niewielka, ale której brzegi dosyć są zaludnione i ziemia tam bardzo urodzajna. Jej brzegi w okolicy między górnym Gazimurem i Ononem; zrazu na północ, potem w kierunku północno-zachodnim płynie dalej na zachód i nawet nieco ku południowi zwraca i do Ononu wpada trochę wyżej od jego połączenia się z Ingodą, tworząc takim sposobem duży zakręt, wśród czego parę razy spotyka się z główną drogą stąd do Nerczyńska idącą.

Kraj jest w ogólności górzysty, ale w środkowej, głównie zamieszkaney, jego części nie ma wcale gór wysokich. W okolicach tutejszego Zawodu widok miejscowości dosyć jednostajny, ale w większych rozmiarach nie powiem, żeby był pozbawiony piękności. Stanąwszy na przykład na punkcie jakim cokolwiek nad inne wyniesionym, widać dokoła jak tylko oko dosięgnąć może, wzgórza rozmaitej wysokości, po większej części bezleśne, nieskończonymi pasmami ciągnące się i splatające we wszystkich kierunkach; najdalsze szeregi giną prawie w błękitie na krańcach horyzontu, ale nigdzie nie wznosi się szczyt co by wyraźnie górował i zwracał na siebie uwagę.

Zszedłszy z wyniosłości — to znowu prawdziwy labirynt dolin, a w każdej dolinie strumień lub niewielka rzeczka, w każdym wąwozie i parowie najmniejszym sączy się źródliśko, a wszystko to licznymi zakrętami stąd ku południowi i południo-zachodowi, gdzie się następnie wyrównywa i do stepu zaczyna być podobniejszą, chociaż wszędzie wyniosłości widnokrąg zamykają. W tamtej stronie u samej granicy jest kilka jezior; z nich niektóre w sól obfitują. Na zachodzie i północy góry wyższe i lasem okryte, tam też i bardziej urozmaicone krajobrazy. Między dolną Szyłką zwłaszcza i Argunią kraj mocno lesisty, góry strome, wodą tylko do ujęć tych rzek dostać się można, a bezładne ich brzegi pełne dziko malowniczych widoków. Klimat tutejszy jest wcale zdrowy, ale przyjemnym w żaden sposób nazwać się nie może. Mrozy trwają bez przerwy od początku października do końca marca prawie; w grudniu i styczniu dochodzą czasami do 30 Reaum, i dalej nawet; mniejsze zimno od 10 rzadko bywa; właściwej zaś odwilży niegdyś tu podobno nie widzieli w tym przeciągu czasu, na którym nie sądzę JWPani, iżby się cała zima ograniczała. To by jeszcze niezłe było. Pamiętam jednego Włocha w Warszawie, który utyskując na tamtejszy klimat naliczył w Polsce aż trzy zimy: białą zimę, czarną zimę i zieloną zimę. Nie wiem co by tutaj powiedział.

Pora tak nazwanej wiosny — szkaradna. Chociaż zimowy śnieg, który nigdy wielki nie bywa, w marcu lub kwietniu zwykle znika i nawet parę dni dosyć ciepłych i pogodnych się wydarzy — ale niebawem zaczynają się mroźne wiatry i zawieruchy śniegowe, po tutejszemu purgi — i źle ten wychodzi, kto zawierzywszy chwilowemu uśmiechowi wiosny pozaplepiane i poobtykane okna swego mieszkania za wcześnie otworzył. Wiatr i purgi szczególnie straszne bywają w południowych, równiejszych okolicach, gdzie całe stada bydła i koni stają się czasami ich ofiarą. Tutejsi bowiem gospodarze stepowi przygotowują na zimę siano tylko dla młodego i drobnego bydła, reszta zaś, wyjąwszy niewielkiej ilości zostającej w domu na codzienne potrzeby, pasie się całą zimę na stepie wyschlą przeszłoletnią trawą. Stąd wiosna zastaje je w bardzo mizernym stanie, a że w tym czasie i bydło i konie tracą już ciepłą szerść zimową, są więc bez żadnej obrony przeciwko burzy, i jeżeli gospodarz przewidując purgę nie zdąży zapędzić ich do jakiego miejsca mieszkalnego i sianem nakarmić, to mroźny, do kości przenikający wiatr ze śniegiem zmiata je dziesiątkami i setkami nawet. Albo padają na stepie skostnieli od zimna, albo je śnieżna zamieć, przed którą w kierunku wiatru uciekają, zapędza na jakie jezioro lub rzeczkę i całą kupą zatapia. Zabezpieczenie tak licznych stad wymagałoby budowania obszernych nadzwyczaj obór i stajni i zagotowywania ogromnej ilości siana, co, i jedno, i drugie, jest niepodobniństwem dla braku rak i materiału w bezleśnej okolicy; zresztą zyski nie wynagrodziłyby zapewne nakładów. Śnieg w czasie purgi padający jest zwykle drobny i suchy, ale bardzo gęsty: oko na kilka kroków zaledwie może rozróżniać przedmioty; znika niebo i ziemia, ze wszystkich stron chmurno-biały, śnieżny ocean. Osobliwsze to wrażenie, kiedy zaskoczony taką plagą podróżnik z niespokojnością w sercu spiesząc po coraz znikającej drodze do jakiegokolwiek ludzkiego schronienia — usłyszysz gdzieś w górze głos skowronka: osobliwszy kontrast pomiędzy tym miluchnym, swobonym szczebiotaniem niewidocznego ptaszka i mroźną posepnością dookoła!

Śpiew skowronków w tym razie ma być dobrym znakiem: zwiastuje on, że się wypogodzi i właściwe niebezpieczeństwo minie — co się i sprawdza, choć nie wiem czy zawsze.

Nie co rok wprawdzie równie szkodliwe purgi bywają, lubo rzadko się bez szkód obywa. Najstraszniejsza, jaką pamiętają, była w r. [18]31 i wielkie klęski zadała.

Taka to jest nasza wiosna. Nie mówię, żeby nie było pięknych dni, a zwłaszcza pięknych godzin w ciągu dnia, ale aż do końca maja nie można być pewnym ciepła i pogody i obejść się zupełnie bez palenia w piecu. W końcu maja nagłym przechodem rozpoczyna się lato, powietrze się ucisza; upały wielkie następują rzadko deszczem przerywane. Wtedy mieszkańcy tutejsi co tchu się biorą do kopania i sadzenia w ogrodach, do orania i siania. Pod mocnym słońcem wszystko bardzo prędko rośnie i dojrzewa. W początku lipca kosowica, w drugiej połowie sierpnia żniwa się zaczynają. Trzeba wiedzieć JW Pani, że ozimego żyta mało tu sięją, a ozimej pszenicy całkiem nie ma; sama tylko jara; przyczyna tego: wielkie mrozy i mały śnieg w ciągu zimy. Ja tu już pamiętam jedną zimę zupełnie bezśnieżną, mieliśmy zarazem mróz i kurzawę: przykra to anomalia dla każdego i wielka uciążliwość w gospodarstwie.

W drugiej połowie lipca częste zaczynają być deszcze, które czasami mocno oziębiają atmosferę; sierpień w ogólności dżdżejszy i tylko niekiedy lato się jeszcze przypomina; te znowu deszcze sierpniowe bardzo dla gospodarzy dotkliwe. Wrzesień bywa pogodniejszy, za to wcale chłodny, a ku jego końcowi zaczyna się znów pora dosyć do wiosennej podobna: zimne wiatry szaleją po górach i stepach pędząc zewsząd kurzawę; śnieg rzadziej wypada i zaraz prawie znika. Trudno dotrzeć do końca sierpnia nie opalając mieszkania. Tak więc półtrzecia, a najwięcej trzy miesiące lata miewamy, reszta roku da się bezpiecznie rozdzielić między trzy zimy przez owego Włocha zaobserwowane.

JW Pani raczysz mi darować, że nie chcąc opóźnić wyprawienia tego listu, który i tak już całkowicie zapelnilem — odłożę do następnych korespondencji dalszy opis krainy, z którą nam los zbyt blisko, niestety, zapoznawać się każe. Na ten raz mam jeszcze donieść, że Beaupré odebrał onegdaj łaskawy list JW Pani (z Odessy) z daty 5 lipca i przy nim sto rubli sreb. do ogólnego rozdziału, za co w imieniu jego i wszystkich składam dzięki tak JW Pani, jako i każdej z osób nas wspierających. JW Grocholską prosimy upewnić o zawsze żywej i wdzięcznej pamięci naszej.

Kończę serdecznym życzeniem JW Pani zdrowia i wszelkiej pomyślności
Sługa najniższy

A. Krajewski

2.

WYKAZ SZCZEGÓŁOWY ROZCHODU PIENIĘŻNEGO NA WSPARCIA I POŻYCZKI ZA ROK 1848

Or.: CGAOR, zesp. 109, I ekspedycja. 1849 r., vol. 240, k. 30a.

rb.as.kop.

Malczewski Franciszek	248 — 80
Giedrojé Michał	38 — 52
De Lucenay Karol	150 — —
Ściegienny Piotr	106 — 60
Ściegienny Karol	52 — 50
Ściegienny Dominik	52 — 3
Moszyński Aleksander	60 — 46
Ks. Haas Karol	60 — —
Ks. Zieliński Julian	40 — —

Warchowski Jan	70 — —
Gzowski Gerwazy	60 — —
Stójkowski Teofil	55 — —
ś.p. Lityński Jan	45 — —
Rodkiewicz Aleksander	53 — 27
Świdziński Michał	45 — 18
Tarczewski Szymon	41 — —
Radecki Wincenty	24 — 50
Karpiński Felicjan	15 — —
Różycki Jan	19 — —
Jackiewicz Józef	18 — 41 1/2
Pilicki Józef	42 — 65
Jankowski Piotr	21 — —
Żodejko Michał	21 — —
Zarzycki Adam	13 — 11
Szkodun Antoni	12 — 73
Wasilewski Stanisław	10 — —
Aksamitowski Antoni	10 —
Sakowski Teofil	10 — 50
Nabżak Wincenty	10 — —
Bekaszewicz Szymon	10 — —
Lyzwiak (?) Michał	5 — —
Szebiecki Bazyli	5 — —
Berini Józef	6 — 40
Juchniewicz Wiktor	7 — —
Biernacki Bartłomiej	5 — —
Lutyński Józef	5 — 12
Wrózbicki	5 — —
Dwernicki [Rafał]	5 — —
Bronowski [Stanisław]	2 — —
Dorociński Łukasz	1 — 50
Sokołowski Jerzy	1 — 6 1/2
Łabanowski	1 — —
Anajski [Jan]	1 — —
Cendrowski	1 — —
Na Karze, gdzie <u>dobywają złoto rozdano</u>	76 — 50
Razem rub. ass.	1603 kop. 99

Oprócz tych inni za różne występki przysłani, tacy jednak, którym nie odmawia się pomocy już to dla wielkiego ich ubóstwa, już dla tego, że niezbyt źle się prowadzą, dostali jak następuje:

Slucki Win[centy] r.1, Dunin r.5, Duńczewski r.1, Wismund — 5, Ulanicki r.6 k. 75, Rozalia Rudzińska r.21, Aucta z Wołynia r.20, Sawicki r.as. 10, Gorzkowski r.lo. Lewicki Piotr r.3 k.70, Romanowski r.3 k.15, Szewczenko r.5 k.46, Kozyra r.1 k.42, Slepców r.1, Lewaszkievicz k.63, Karłowski k.52 1/2 Nieczajew k.52 1/2, Drożewski (zmarły już) r.13, Sobolewski Mikołaj jako pożyczkę r.70, k.44

Razem rub.ass. 183 kop. 60

Suma rozdanych wsparć i pożyczek wynosi rubli ass. 1787 kop. 39

RACHUNEK Z PIENIĘDZY I RZECZY ZA ROK 1848

Or.: CGAOR, zesp. 109, I ekspedycja, 1849 r., vol. 240, k. 30a

Przychód rb as. kop.	ko- szu- le	skar- petki	prze- ście- radła	chu- stki do nosa	chu- stki na szyję	kaf- ta- niki	hal- sztu- chy
Pozostałość z r. 1847 — 1150—40	13	14	—	1	1	—	1
d. 7 II ze 100 r.sr. przysłanych przy liście z d. 21 X 1847 odebrano: 347 — 37 1/2							
d. 28 V z przysłanych 100 r.sr. odebrano: 345 — 45							
d. 16 XI ze 100 r.sr. przysłanych przy listach z d. 7 i 28 VII po 50 r.sr. w każdym odebrano: 346 — 50							
Za rzeczy dane kolegom niektórzy zwrócili: 17 — —							
d. 4 I przysłano: poszewka 1	12	14	6	—	—	—	—
d. 17 VI przysłano na ręce p. Krajewskiego przy liście JWP Brzozowskiej	12	7	—	—	—	5	—
d. 1 XII przysłano od JW Sobańskiej przy liście z d. 1 IX	24	—	—	—	—	—	—
Suma przychodu 2206 — 75 1/2	61	35	6	1	1	5	1

Rozchód rb ass. kop	ko- szu- le	skar- petki	prze- ście- radła	chu- stki do nosa	chu- stki na szyję	kaf- ta- niki	hal- sztu- chy
Wsparc i pożyczek drugostronnie wykazanych rozdano: 1787 — 59							
Malczewski Franciszek	3	2	2				
Karpiński Felicjan	3						
Gzowski Gerwazy	3				1		
Walecki Antoni	2						
ś.p. Bułdeskuł Ignacy	2						
ks. Gawroński							1
Dowiat Jerzy	1						
Żadejko Michał	1						
Urbanowicz Leonard	1						
Ustąpiono za r.ass. 17 potrzebującym kolegom	2	10	1	1		1	
Przysłanym za różne występki dano	2						
Gruszecki Michał	3						
Suma razem 1787 — 59	23	12	3	1	1	1	1
Pozostało się a rok 1849 419-16 1/2	38		3	—	—	4	
i 1 poszewka							

4.

Wasilewka 8 grudnia 1849

LIST RÓŻY SOBAŃSKIEJ DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO W ORENBURGU

Or.: CGAOR, zesp. 100, 1 ekspedycja, vol. 240, k. 44^{a-b}

Tak już dawno ja do Pana nie pisała i tyle się rozmaitych wydarzeń w przeciągu tego czasu przewinęło, że już prawdziwie nie wiem, z której beczki, jak to mówią, zacząć. Może też to mnie się tak dawno wydaje, a w rzeczy samej tak nie jest, bo właśnie w tej chwili przypomina mi moja córka, że pisała do Pana dziękując Mu za przesłane nam duże, za tak piękne, tak bardzo nas zajmujące rysunki, którymi się przed wszystkim chwalimy i nacieszyć się nimi nie możemy. Istotnie taką Pan wielką nam nimi przyjemność zrobił, że żadne malowidła najpierwszych artystów włoskich pewnie by nas tyle nie zadowolili. To tylko nie dobrze, wyznać Panu muszę, że Pan niejedną z nas, a szczególnie moje córki do zazdrości i chciwości pobudził, bo i one zapragnęły podobnych od Pana otrzymać upominki i bardzo żalonym na to okiem poglądały, jak ja ten mój rysunek czyli malowidło, wlepiłam do mego albumu z podpisem skąd, od kogo i w jakim czasie mi był przesłany... Drugi natychmiast odesłałam przyjaciółce mojej od serca Xawerze Gro[choskiej], dla której był przeznaczony, a Ona zaraz wzamian tego powodowana nieoszcządanym sercem swoim przysłała zegarek srebrny roboty Patka pod nrem 1681, który Panu posyła na pamiątkę i w dowód szczerej życzliwości i przyjaźni, jaką obiedwie zarówno w sercu zachowujemy. Korzystając z tej poselki przyłączam do niej kilka pędzelków, o które już dawno Pan prosiłeś, ale nie miałam dotąd sposobności sprowadzenia ich zadość [?], a nadto jeszcze posyłam Panu kilka arkuszy papieru rysunkowego i kilka modeli, które teraz właśnie moim córkom przesłano, a które może Panu jaką myśl do jego rysunków podadzą lub ułatwią, bo choć byś je sam nie kopiował mając dar wrodzony robienia z natury, to zawsze się przyda, choćby dla samej perspektywy. Jeśli by się Panu takowe modele podobały i mogły Mu przyjemność zrobić, to bym Mu jak na pernat[?] jak byś już ich nie potrzebował, a to z powodu, iż na wsi mieszkając nie mamy sposobności częstego sprowadzania i odmiany, które młode osoby cieszą i [których] potrzebują. Z wielkim upragnieniem czekujemy powrotu Pana do Orenburga tak z Symbirskich wód siarczanych, które tak skuteczne jego zdrowiu były, jako też z podróży do Baszkirii, tak ciekawej i malowniczej, jak Pan mówisz, okolicy, a tak mało dotąd w świecie znanej. My tu przynajmniej najmniejszego o tym kraju nie mamy wyobrażenia i wszystko, co Pan dotąd nam opisywał niewypowiedzianie nas interesowało i najżywszą ciekawość wzbudziło. To tylko bardzo mi jest markotno, że ten list, jeden z przedostatnich, który ja do „Atheneum” podać chciałam, w zamieszaniu, jaki w moim domu w tych czasach odbyło tak się gdzieś zawieruszył z wielu innymi, że go odszukać nie mogę, a tym samym i wszystkie szczegóły, jakie w sobie zawierał, może już na zawsze stracone będą. Wielka to i nieodżałowana szkoda, bo ten list rzeczywiście piórem Mistrza był skreślony. Nie wiem czy się Pan jeszcze zdobędziesz na taki, zwłaszcza jak się dowiesz co się z tamtym stało. Ale nie moja w tym wina, Bóg widzi, bo ja go w wielkim poszanowaniu chowałam...

Dawno się już zbierałam donieść Jemu, że czcigodny pocieszyciel Jego ks[ia]dz Ale[ksander] Wa [nieczytelne] nie tylko że żyje, dzięki Bogu (długo bowiem miałam Go już za umarłego i jak za nieboszczyka modliłam się za Niego), ale w dobrym zostaje zdrowiu i swobodnie lubo w zupełnej nieczynności zostaje w Berdyczowie u Ks. Ks. Karmelitów. Niedawno miałam wiadomość o Nim i uwiadomiłam Go, że się Pan o niego dowiadywał, pewnie Mu to bardzo miłe będzie, taki wdzięczny za najmniejszy dowód pamięci. Jeśli Pan zechcesz się zgłosić do Niego, to możesz albo na moje ręce, albo wprost do Ber[dyczowa]

u ks.ks. Karmelitów. Ja mniemam, że się położenie jego zmieni i polepszy od kiedy [dwa słowa nieodczytanej] przyłączona do diecezji zytomierskiej, to sam Biskup będzie pamiętał o swoich owieczkach i pasterzach. Byłam w lipcu na poświęceniu kościoła i zaprowadzeniu, a raczej ogłoszeniu przyłączenia 3ⁿⁱ [?] do żyto[mierskiej] die[cezji]; bardzo piękne było nabożeństwo, celebrował i wykonał go ksiądz biskup Hołowiński. Pewność to w gazetach wyczytali; jeśli tam nie macie jakie z tych g[uber]ni, niech mi Pan doniesie, czy by nam stąd jakiej prenumeraty dostarczyć nie można było...

Panna Tekla już przecie powróciła do Wasylewki. Spodziewam się, że już teraz swobodnie czas jakiś pobędzie, jak się obrobimy ze wszystkich zaległości, to może i do Was częściej pisywać będziemy mogli, byłem tylko wiedziała, że Wam to przyjemność zrobi, a zwłaszcza byłem tylko potrafiła i tu zebrać tego rodzaju wiadomość które by rzeczywistą Wam pociechę sprawić mogły, gdyż dotąd to tylko na czczych słowach się kończy...

Pani Xawera pragnie znowu wydalic się za granicę do męża i synów, którzy tam pozostali. Ale bardzo wątpliwe czy paszport otrzyma, prędzej podobno na tym się skończyć będzie musiało, że mąż do Niej powróci. Bawi ona teraz ciągle z dwoma córkami przy ojcu, a raczej ojciec przy niej, gdyż ona mieszka w swym majątku o sto werst ode mnie i dosyć często widzujemy się, z sobą się homeikujemy [*sic*] i o Was rozmawiać nie poprzestajemy.

Najczulszym sercem Was pozdrawiam i Bogu polecam dobrze życząca

Róża Sobańska

5.

Kusz-Murun, 25 lutego 1851

LIST JULIANA RUDNICKIEGO DO ROŻY SOBAŃSKIEJ

Or.: CGAOR, zesp. 109, 1 ekspedycja, 1851 r., k. 74^a—74^b

Łaskawa Pani Hrabino!

Z woli Wyższej władzy w dniu IVII r.z. objawionej kompania, w której służyłem w Petropawłowsku, przeniesioną została do twierdzy Kusz-Murunskiej w Kirgiskim stepie znajdującej się, a od Petropawłowska wiorst 500 oddalonej; rozumie się, że i ze mnie wyjątku nie zrobiono, a dlatego i pomaszerowałem niewidziany jeszcze step ujrzeć.

Nie będę się rozpisywał o pochodzie, rzecz to arcyzwyczajna i opisanie podobne; [zatrzymam się] na tym, co się mnie dotyczy, a co [znając] Jej łaskawe dla mnie względy może nie będzie dla Niej obojętnym. W połowie drogi, która mi się wcale przykra nie zdawała, nieszczęsna słabość wzięła górę nad siły moimi i wówczas cały urok rozmaitości pochodu przyćmiony został cierpieniem spowodowanym słabością, w którą zapadłem. Rzecz nadzwyczajna, bo sformowanie się wrzodu na prawym ręku powyżej łokcia przynajmniej 4 cale średnicy mającego, niedoświadczonej mną słabości a z ogromnym połączonej bólem, było powodem kompletnej utraty sił moich, a to do tego stopnia, że z bólu omdlewałem. Tak cierpiąc 2 tygodnie w drodze, z sił zupełnie wycieńczony, nareszcie dostałem się do miejsca naznaczenia do Twierdzy Kusz-Murunskiej, gdzie natych-

miast odesłany byłem do lazaretu i dzięki tutejszej nad nim zwierzchności w przeciągu półtora miesiąca po rozcięciu takowego wrzodu, choć zwolna do kompletnego przyszedłem zdrowia.

Tutaj to już odebrałem list Pani Hrabiny w d. 23 VII pisany i do mnie do Petropawłowska adresowany raz z załączonymi przy nim 15 rublami srebrem, za które nieskończenie Pani Hrabinie dziękuję, listu zaś, o którym Pani Hrabina wspominać raczysz, z dni pierwszych kwietnia r.z. nie odebrałem. I dlatego aby tak miła dla mnie Jej korespondencja nie ulegała nigdy żadnemu zamitrężeniu, mam honor prosić Panią Hrabinę, abyś korzystać raczyła w tym względzie z najlepszej i za prawą nam wskazanej drogi, to jest: przez wyższą władzę, pod której rozkazami mam szczęście zostawać, a upewniam Panią Hrabinę, że najregularniej listy Jej odbierać będę i napowrót tą drogą Jej odpowiadać za najmiłszy będę miał sobie obowiązek, bo przekonało mnie w tym względzie własne doświadczenie. Ja list mój obecny wręczam najbliższemu swemu naczelnikowi z prośbą, aby takowy był wyższej władzy przedstawiony i podług adresu na takowym uczynionego odesłany. I Pani Hrabina, spodziewam się, że raczysz łaskawie drogę tą zaakceptować i podług uczynionego poniżej adresu do mnie listy swe przez pocztę poselać. Oprócz wszelkiego preferansu droga dopiero wskazana zapewni mi jeszcze i tę korzyść, że opłaty pocztowej żadnej wnosić nie będę. Wiadomo Pani Hrabinie o tak jeszcze niedawnym ciosie, który mnie pozbawił najlepszego ojca, lecz niestety nie na tym koniec mej nieszczęsnej doli; jeszcze spodobało się Najwyższej Opatrzności doświadczyć mnie srożej nierównie przez śmierć drogiej Matki mojej w czasie panującej w Warszawie w miesiącu czerwcu cholery. Teraz niestety zostałem kompletnym sierotą i to przekonanie tym okropniejszą mnie zastrasza przyszłością, bo osierociałem wśród obcych, jeden, bez żadnego znikąd pocieszenia i pomocy.

O, gdyby nie najdroższy ów skarb człowieka — Religia, utrzymywała go w pokorze, cierpliwości, męstwie w znoszeniu przeciwności i bezwarunkowym poddaniu się Woli Opatrzności — to wierzę dzisiaj, że niejednemu ze śmiertelnych, jakby nie silnemu moralnie i fizycznie, trudno by przenieść takiego nieszczęść ogromu. Proszę więc Panią Hrabinę nie zapominać mnie łaskawą swą korespondencją — odczytywanie bowiem Jej listów jest zawsze dla mnie prawdziwą duszy rozkoszą. Pełen nadziei, że mnie Pani Hrabina raczysz łaskawie obdarzyć swoją rychłą korespondencją, życząc Jej czerstwego zdrowia i wszelkich pomyślności, zostaję z powinnym dla Pani Hrabiny głębokim moim szacunkiem

Najniższy sługa Julian Rudnicki

6.

Kolywan, 11 kwietnia 1850

LIST KS. JĘDRZEJA MICHAŁOWICZA DO RÓŻY SOBAŃSKIEJ

Or.: CGAOR, zesp. 109, I ekspedycja, 1851 r., k. 90^a—90^b

Jaśnie Wielmożna Pani i Najdroższa Dobrodziko Moja!

Wyrazić tego nie zdołam, jak mi bolesno, żem tak dawno nie pisał do Jaśnie Wielmożnej Pani i Najdroższej Dobrodziki mojej, co mocno ciężo na sercu moim i bardzo niespokojnym mię czyni. A wszelakoż i od JW Pani Dobr[odziejki] dawno nie mam żadnego listu. Zima u nas nadzwyczajnie długa, ostatnie dni lutego i pierwsze marca były dość

cieple, dały tęgie mrozy z północnym wiatrem, 6 kwietnia i dalej od sześciu i pół do siedmiu gradusów mrozu, przed wschodem słońca podobnie z północnym wiatrem, 9-go nieco cieplej zrobiło się, zato wielki śnieg wypadł. A taka przemiana powietrza nadzwyczajnie szkodliwa zdrowiu i zima tu schodzi prawie dwa miesiące, w nocy i rano mróz, a wśród dnia topko i grząsko. Rzeki tu skrywają się czyli właściwiej [słowo nie odczytane]. Kruszegłoc [sic] w ostatnich dniach kwietnia i przy końcu tego miesiąca nasza wielka, rybna i wspaniała rzeka Ob' przechodzi.

Oświadczając najczulszą wdzięczność za tyle łask mi niegodnemu wyświadczanych za wielkie szczęście poczytuję sobie wyznać szczerze, że jestem aż do grobu

najgłębszym uszanowaniem i nieograniczoną wdzięcznością Jaśnie Wielmożnej Pani i najdroższej Dobrodziki mojej

najniższy sługa

ksiądz Jędrzej Michałłowicz

W imię[?] Wielmożnej Pannie Tekli oświadczam najgłębsze uszanowanie i najczulszą wdzięczność.

7.

[Z guberni jeniściejskiej] 14/26 sierpnia 1849

LIST IGNACEGO ORPISZEWSKIEGO DO WŁADYSŁAWA ORPISZEWSKIEGO

Or.: CGAOR. zep. 109. I ekspedycja. 1849 r., k. 30—31

Kochany Władziu,

Może nowa epoka nastała dla mnie w bieżącym roku. Zaledwie po 3-miesięcznej przerwie przyjemnie zdziwiony zostałem, gdy mi przynieśli list Twój nowy, w nim nadto nowe obietnice, nowy dowód Twojej przyjaźni. O mój drogi! miałaby na horyzoncie mojego życia, tak długo mglistym, nie prozrocznym jak wieczność, zatlić się jeszcze jakaś lepsze szczęścia gwiazdeczka? Tymczasem czytanie listów Twoich po sto razy, odpisywanie na nie, jest dla mnie rzeczą pełną interesu wśród samotności, za to wszystko dziękuję Ci mój drogi.

Bardzo być może, że nas obu w poczęciu złożyły podobne pierwiastki, stąd możność i nadzieja na sympatię. Logika w myśli i akuratność w życiu są filozoficzną i ja odpierać się nie myślę, a cała przestrzeń, jak rozdziela umysł zdrowy, normalny, skierowany ściśle od rozbitego, do szczytku odosobnionego i uczucie drażliwe, elektryczne z imaginacją, bierną a pochopną do egzaltacji, od towarzyskiej rutyny jest naturalnym wypadkiem danych okoliczności, różnicą drugiego rzędu podległą modyfikacji.

Tymczasem zauważyłeś u mnie ciężkość, zbytnią dokładność myśli, przy obfitej jawności w wyrazach, od czego oswobodzić mi się trudno. Bo wyrazy są u mnie, równie jak postęпки, dziwnie wierną skazówką wewnętrznego stanu — masz więc przed sobą widoczne kontrasty. To wszystko miłość własna dopomoże mi wytłumaczyć dla siebie pochlebnie widząc, że przeciwne elementy społy się ogniwem rzeczywistego i nader dorzecznego umiarkowania we wszystkim. To zaś umiarkowanie wspiera mnie niezmiernie w szeregu lat bytu, broni od moralnego i materialnego przesilenia, upadku, stało się dokonany fakt nie mający w sobie nic wątpliwego, podejrzanego. Jednakże składające je pierwiastki dla tych, co patrzą na mnie, stanowią niedorozumienie, nie wypadają na mą korzyść

zwłaszcza wtenczas, gdy do sądu łączy się oczywiście kropla złej wiary. Domyślasz się, że idzie o mizantropiją, a Bóg świadkiem, i cały bieg życia świadectwem, że mizantropija moja jest nader względna.

O mój drogi Władziu, podobne nam charaktery nigdzie i nigdy nie mogą cieszyć się popularnością — stąd to wspólnym [?] potrzeba wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, wspólna nam skłonność do koncentrowania się w domowym zakresie. Silne tutaj sympatyje trafiają się, lecz rzadko, jak fenomena w naturze. Kilka, kilkanaście pamiątek świeci mi jak gwiazdki w obszarach nocy. Tutaj znalazłem jednego, dwóch może ludzi, z którymi harmonizowałem wolę — wnętrzości ziemi zakryły ich dawno przede mną na wiek — często tęsknię za nimi...

Jeszcze słów kilka. Lecz dlaczegoż, iż to co my odpychamy od siebie ze wstrętem, często z oburzeniem i wzdargą, przemaga na drodze życia ogromną większością — fałsz czyli zła wiara, martwy interes, płaska próżność. Stąd wieczne jakieś tajemne konszachty, często bez celu, częściej bez sumienia i serca, ja nazywam mirmidanowe względy. Dysonans między nami i otaczającymi ludźmi jest faktem dopełniony, czy on pochodzi z jakichś ekscyponalnych położeń w nas zawartych, o ile te położenia są pochwalne lub przeciwnie, czy jest tylko wypadkiem pospolitej centralności indywidualnej, co nas, ludzi, powoduje do czynienia z siebie nietykalnego środka, przy obserwacji krążących jakoby wokół nas jednostek, planet, Bogu wiadomo.

Wśród tego wszystkiego dom mój, z którego nigdzie i nigdy prawie nie wyjeżdżam, zachowuje stale fizjonomiją dobrego i dorzeczną, przyznana gościnność w nim panuje.

Radzisz mi, mój drogi, pracą i nadzieją napelnić chwile słabości — tutaj może wkradło się jakie niedorozumienie. Oto argument, od którego żadną wiarą odstąpić nie mogę: praca z ochotą, zapalem, w moim położeniu niepodobna. Z tej gorącej więc energii na drodze porządku, postępu, której promień niezaprzeczenie był we mnie wprzód, pozostało mi tylko wspomnienie. Konieczną drogą przyspieszonej dekompozycji z tej praktyczności, co nie lubi omyłek, cenię fakt, skutek, a nie słowa lub chimery, do których nigdy skłonności nie miałem, szanuję powodzenie jako wolę Boga itp. ideał. Lecz właśnie też te wspomnienia, istnienie tego ideału, wywołują u mnie skargi, z których wnioskujesz. Dlaczegoż wbrew zachowawczej naturze objawionej wszystkimi faktami życia zawczesna dezorganizacja i ruina są moim na tej ziemi udziałem? a Syberija grobem, gdyby nawet nie dla ciała, to oczywiście dla życia? Cóż robić! Tam gdzie nie wystarcza rozumu, pozostaje wiara, gdzie nie ma miejsca dla sporu i przeświadczenia — pokora. Tu dla dojaśnienia przedmiotu, o którym zacząłem w tym swoim epizodzie, powiem Ci, że lubiąc porządek nie mogę być zupełnie bez zajęcia, i jeżeli nie tą samą, którą sobie byt utworzył niezbędny, to bliższą drogą mogę go tylko zachować, drogą regularności i pracy. Czytanie zajmuje mi także pewną część czasu.

Zdaje mi się, że Ci wprzód wspomniał o swojej abnegacji — miałem na myśli zupełny brak zabiegliwości, tj. interesowności; gdyby nie to, i będąc łakomym na zyski, mógłbym być dosyć znaczny zebrać fundusz, rozumie się [jedno słowo nieodczytanej] nadwzajemność sumienia. Nigdy nie będąc dłużnym, mam wiecznie dosyć na długach, z tych odbieram to tylko, co mi kto sam przez sumienność oddaje — tym sposobem przeszło parę tysięcy mi już przypadło; przy każdym zetknięciu [się] tracę właśnie przez abnegacją w tym względzie. Jednakże gdy zeznanie się przekracza granice mojej cierpliwości, jednym natchnieniem silnej woli trafiało mi się zmuszać jeżeli nie do wdzięczności należnej, to do sprawiedliwości dla siebie.

Co do słabości, zastawiam się prostym niezaprzeczoną sylogizmem: nie gnąc się pod ciężarem przecież go nie czuć nie można. Równie niedołączność bezwzględna jak martwa jakaś stoicka wytrwałność są rzeczy wyjątkowe, rzadkie w naturze — między nimi tak wiele środkowych pozycji: modna próżność powoduje do udawania obojętności tam nawet, gdzie z natury rzeczy być jej nie może i nie powinno — jeżeli jest, to jej pochwała niepodobna — ja w każdym razie rad bym znaleźć schronienie pod najnaturalniejszym prawidłem. Nie można także ganić, że narzekam, kiedy nie mamże prawa podzielić ja

cierpieniem nawet z jedynym bratem i przyjacielem? I cóż zresztą innego powtarzać Ci mogę z głębi mojej mogiły, wśród mego letargicznego uśpienia?

Bądź zdrow i ciągle szczęśliwy, mój drogi, w życzeniach dla Ciebie zawieram wszystkie chęci dla Twojej szanownej żony, szlachetnej siostry Maryi, łącząc jej wieczny wyraz najpowinniejszej wdzięczności. Ty, Władziu, każdej chwili, gdy Ci na myśl padnę, i serce Twoje się wzruszy, weź pióro w rękę i napisz mi cośkolwiek — to właśnie jedyna dla mnie ulga. Gdyby zaś o tym zdarzyło Ci się zapominać za długo, niechaj kobieca czułość i przenikliwość delikatna opiekuje się przed Tobą moimi moralnymi potrzebami.

Bądź zdrow

Twój Ignacy

"- Wywzajemniając się opisz mi siebie i drugich dokładnie, drobiazgowo, obiecałeś to nawet już parę razy -".

"-a *Dopisek na marginesie.*

8.

3 października 1850

PISMO RÓŻY SOBAŃSKIEJ DO DYMITRA BIBIKOWA

Kopia: CGAOR, zesp. 109, I ekspedycja, 1849 r., k. 115—116

Votre Excellence!

La bienveillance que Votre Excellence a bien voulu me témoigner m'enhardit à lui exposer une affaire où ma conscience est aussi engagée que mon coeur, et à Vous supplier. Mon Général, de vouloir comprendre la position délicate où je me trouve. Ainsi que le sait Votre Excellence, Sa Majesté a daigné grâce à la protection de Votre Excellence me donner l'autorisation formelle et expresse de continuer mes relations avec les exilés de la Sibérie, montrant par là que tout en les punissant selon Sa justice l'Empereur ne voulait interdire la consolation du souvenir et de la sympathie. Depuis la réception de cette faveur inappréciable pour moi, qui ai fort à coeur de profiter de la clémence de Sa Majesté, j'ai écrit bien de lettres et fait des envois d'argent, montant à près de deux milles roubles argt. par l'entremise de Votre Excellence et plusieurs obligations de Sa part m'assurent que ces envois Lui sont parvenus et ont été expédiés à leur destination. Mais une fois hors de Kiev la trace des envois disparaît, des personnes venant de ces contrées en congé ou bien après avoir obtenu la grâce de venir voir leurs familles pour quelque temps, me disent que depuis plus d'un an ni lettre ni argent ne sont parvenus entre les mains de ceux auxquels ils étaient destinés. Je me perds dans les conjectures sans pouvoir rien deviner et outre que le but de Sa Majesté n'est pas rempli, je ne trouve dans la position bien épineuse et difficile de ne pouvoir pas rendre compte de l'argent qui m'a été confié.

Serait-ce que les gouverneurs des provinces où se trouvent les exilés ignorent la grâce de S.M.L'Empereur et retiennent les envois jusqu'à plus ample information, ou est-ce la conséquence d'un abus de la part des employes subalternes, je ne puis m'en rendre raison, aussi je m'adresse avec confiance à Votre Excellence lui exposant sincèrement

mes doutes et mes inquiétudes, ainsi que la peine profonde que j'en éprouve, certaine que Vous saurez, mon Général, approfondir cette question, avec justice pour les intéressés qui en patissent, et avec bienveillance et indulgence pour moi qui ose Vous importuner, le coeur plein d'espoir et de confiance. Je supplie Votre Excellence de me faire donner une prompte réponse, car il me serait bien douloureux de m'éloigner de ces contrées pour quelques mois en emportant cette inquiétude si poignante.

Que Votre Excellence daigne recevoir l'expression du respect etc.
Signé: Rose Sobańska

9.

Kijów, 11 października 1850

ODPOWIEDŹ DYMITRA BIBIKOWA NA PISMO RÓŻY SOBAŃSKIEJ

Kopia: CGAOR, zesp. 109, I ekspedycja, 1849 r., k. 116.

Madame!

Je m'empresse de répondre immédiatement à la lettre du 6 octobre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire, et de Vous donner l'assurance bien positive que tous Vos envois parviennent à leur destination et pour qu'il ne Vous reste aucune inquiétude je vais de suite me mettre en rapport avec qui de droit, afin d'obtenir à cet égard les renseignements les plus précis.

Veuille agréer, Madame etc.

Signé: Dimitri Bibikoff

Wiktorja Słiwowska

LES ORGANISATIONS D'AIDE AUX PRISONNIERS ET EXILÉS SIBÉRIENS DANS LES PROVINCES ORIENTALES DE LA POLOGNE AU XIXE SIECLE

L'article est consacré à l'organisation de l'aide aux exilés sibériens depuis l'insurrection de 1830 jusqu'à celle de 1863. Deux grandes dames polonaises: Róża Sobańska (1798—1880) et Ksawera Grocholska (1807—1872) s'en occupèrent en Volhynie et en Podolie et créèrent, entre 1843—1857, dans leurs domaines un Comité de tutelle fort dynamique. Leur secrétaire fut Zygmunt Feliński, futur archevêque de Varsovie. Le Comité établit de nombreux contacts avec des personnes séjournant en Sibérie qui servaient d'intermédiaires en transportant colis et argent. Des riches „archives sibériennes”, complétées par Sobańska et Grocholska, ne s'est conservé qu'un „livre d'adresses” contenant un registre de personnes ayant bénéficié d'une aide matérielle et financière avec des notes relatives aux besoins et envois réalisés. Sur cette base, ainsi que sur celle de matériaux puisés aux archives du Département III de la Chancellerie impériale (*III Otdielenije Sobstwiennoj Jego Wieliczej Kancelarii*), on a présenté aussi bien l'envergure de l'activité du centre de Volhynie-Podolie que les méthodes des autorités tsaristes autorisant formellement les femmes polonaises à mener leur action charitable et, en pratique, faisant tout leur possible pour l'empêcher.

Виктория Сливовска

ПЕРВЫЕ ОРГАНИЗАЦИИ ПОМОЩИ ДЛЯ СИБИРСКИХ ЗАКЛЮЧЕННЫХ И ССЫЛЬНЫХ НА
ТЕРРИТОРИИ АННЕКСИРОВАННОЙ ЦАРСКОЙ РОССИЕЙ

Статья посвящена организации помощи каторжанам и ссыльным в период между восстаниями 1830 и 1863 г. Занимались ею на Волыни и в Подолье в 1843—1857 гг. Роза Собаньска (1798—1880) и Ксавера Грохольска (1807—1872), создав в своих имениях энергично действующий Опекунский комитет. Его секретарём был будущий варшавский архиепископ Зигмунт Фелинский. Комитет наладил многочисленные связи с лицами, пребывающими в Сибири, которые посредничали в передаче посылок и денег. Из богатого „сибирского архива”, собранного Собаньской и Грохольской, сохранилась так называемая „адресная книга”, содержащая перечень лиц, которым оказывалось вещественное или денежное вспомоществование, а также пометки о нуждах и посылках. На основании этой книги, а также материалов, почерпнутых в архиве III-го Отделения Собственной Его Величества Канцелярии в ЦГАОР в Москве, представлен как диапазон деятельности волыньско-подольского центра, так и методы царских властей, официально позволяющих польским женщинам заниматься благотворительной деятельностью, а на практике создающих всяческие препятствия, чтобы не допустить до неё.